Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Trybuna Ludu

Organ KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR 23 (1449) ROK VI

WARSZAWA — SOBOTA 24 STYCZNIA 1953 R.

WYDANIE H

CENA 20 gr

Szkoła Ekonom Biblioteka Główna

Lud Warszawy złożył hołd pamięci bohaterów Powstania Styczniowego

Dnia 22 bm. — w 90 rocznicę wybuchu Powstania Styczniowego, lud Warszawy złożył hołd bohaterskim bojownikom o niepodległość i prawa ludu.

Przed domem przy ul. Widok. w miejscu, gdzie w r. 1862 mieściła się główna siedziba tajnego Centralnego Komitetu Narodowego — organizatora Powstania Styczniowego, zgromadziły się delegacje robotników stołecznych fabryk, młodzież szkolna i żołnierze WP. Transparent umieszczony na ścianie domu głosi: „Cześć bohaterom walk o wyzwolenie narodowe i społeczne".

Rozlegają się dźwięki hymnu narodowego. Do zgromadzonych przemawia długoletni działacz polskiego ruchu rewolucyjnego — Franciszek Łęczycki. Ze skupieniem słuchają uczestnicy uroczystości historii bohaterskich walk powstańców z 1863 r. o wolną, sprawiedliwą Polskę.

Mówca krótko obrazuje dalsze walki narodu polskiego o wyzwolenie społeczne i narodowe, działalność „Proletariatu". SDKPiL. Komunistycznej Partii Polski oraz PPR. „Naszemu pokoleniu — stwierdza Franciszek Łęczycki — przypadł w udziale obowiązek zrealizowania wskazań naszych poprzedników. Zjednoczeni we Froncie Narodowym przy braterskiej pomocy narodów Związku Radzieckiego, w oparciu o genialne wskazania Lenina i Stalina, pod kierownictwem ukochanego Przywódcy naszego Narodu — Bolesława Bieruta, budujemy Polskę o jakiej marzyły całe pokolenia rewolucjonistów — Polskę sprawiedliwości społecznej".

Pod tablicą młodzież szkolna złożyła wiązanki kwiatów.

W godzinach popołudniowych przedstawiciele społeczeństwa stolicy wzięli udział w uroczystości złożenia wieńców pod tablicą poświęconą pamięci bohaterów-rewolucjonistów wmurowaną w tzw. Bramę Straceń Cytadeli Warszawskiej.

Rozlegają się dźwięki hymnu narodowego. Kompania honorowa WP prezentuje broń. U stóp tablicy delegacje składają wieńce. Pierwszy wieniec w imieniu Komitetu Warszawskiego PZPR składa sekretarz KW PZPR — Kubiczek. Następnie wieńce składają: delegacja WP, Prezydium Stołecznej Rady Narodowej, delegacje stronnictw politycznych, Warszawskiej Rady Związków Zawodowych, młodzieży, ZBoWiD i inne. (PAP)

Gwałcąc wolę narodu włoskiego De Gasperi przeforsował w Izbie Posłów faszystowską ordynację wyborczą

Masowe strajki protestacyjne w całych Włoszech

(f) RZYM (PAP). Po trzydniowych, trwających niemal bez przerwy obradach, włoska Izba Deputowanych uchwaliła antydemokratyczną ustawę o nowej ordynacji wyborczej oraz votum zaufania dla rządu De Gasperi'ego. Odbyły się dwa głosowania: w głosowaniu nad votum zaufania rząd otrzymał 339 głosów przeciwko 25; ustawa o reformie ordynacji wyborczej została przyjęta 332 głosami przeciwko 17. W głosowaniu nie wzięło udziału około 220 deputowanych. Podczas głosowania deputowani komunistyczni, socjaliści i lewicowi demokraci opuścili salę obrad, wznosząc okrzyki: „Niech żyje parlament". „Niech żyje konstytucja".

Po zakończeniu posiedzenia odbyła się narada grup parlamentarnych komunistycznej i socjalistycznej. Na naradzie tej uchwalono, że delegacja w której skład wejdą deputowani: Togliatti i Gullo (partia komunistyczna), Nenni i Tardietti (socjaliści) oraz Naci (niezależny) odwiedzi prezydenta Republiki Einaudi i poinformuje go o sytuacji jaka powstała w związku z przyjęciem rządowego projektu „reformy" ordynacji wyborczej.

Komentując przebieg walki w parlamencie oraz incydenty, jakie miały miejsce 21 bm. w Rzymie, dziennik „Paese" stwierdza m. in. w artykule wstępnym:

„Całkowite bezprawie stało się faktem. Bezprawiem jest zniesienie prorogatyw parlamentu; bezprawne są akty władzy wykonawczej, dokonane w tych dniach z uszczerbkiem dla władzy ustawodawczej; bezprawiem jest również pozbawienie narodu prawa wyrażania swej opinii i protestu, bezprawnym i nielegalnym jest wreszcie fakt, że drogą gwałtu, przypominającego zamach stanu, narzuca się ustawę, uniemożliwiając przy tym nie tylko dyskusję nad nią, lecz nawet zapoznanie się z jej ostatecznym tekstem... Jest to prawdziwy faszyzm. Jest rzeczą niemożliwą, aby we Włoszech panowały nadal „czarne koszule". Rząd wkroczył na drogę wojny domowej, niebezpieczną drogę.. Nikt jednak nie zamierza ulec tym prowokacjom, nikt nie zamierza nadal ich tolerować, o ile będą kontynuowane".

Na znak protestu przeciwko rządowemu projektowi reformy ordynacji wyborczej odbyły się strajki protestacyjne w Genui. Modenie, Parmie, Padwie, Ferrarze, Rovigo, Alessandrii i wielu innych miastach i prowincjach włoskich.

W prowincji Rovigo strajkowało 100 tysięcy robotników rolnych oraz wszyscy pracownicy przemysłu i handlu

W Teranto odbyła się demonstracja protestacyjna robotników stoczni i arsenału wojskowego. W prowincjach Pavia i Novaro strajkowało około 80 procent pracowników. W mieście Alessandria w strajku wzięło udział 95 procent robotników i urzędników przedsiębiorstw.

W wielu wypadkach policja brutalnie atakowała uczestników demonstracji i strajkujących. M. in. w Castelnuova został ciężko ranny przez policję 30-letni Angelo Ferrare, przewodniczący miejscowej sekcji byłych kombatantów, w chwili gdy umieszczał na murach napisy przeciwko nowej ordynacji wyborczej. Na znak solidarności z ofiarą represji policji robotnicy okręgu Modena postanowili przedłużyć strajk, a kupcy zamknęli sklepy.

We Florencji policja zaatakowała ludność witającą przybyłych tam posłów. Wiele osób odniosło rany.

Dowody rzeczowe na procesie w Krakowie

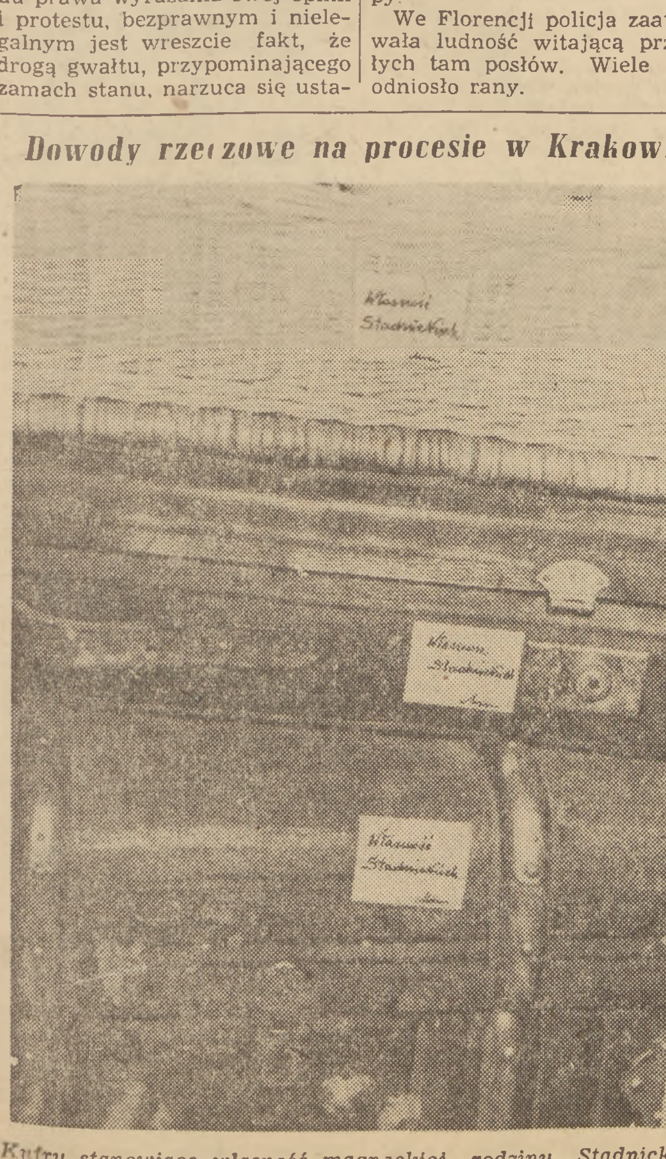

Kufry stanowiące własność magnackiej rodziny Stadnickich, które przechowywane były w piwnicach Kurii Metropolitalnej w Krakowie
Foto CAF

Masy pracujące całego świata uroczyście obchodziły 29 rocznicę zgonu Lenina

(f) Z głęboką czcią masy pracujące całego świata obchodziły 29 rocznicę zgonu wielkiego rewolucjonisty — Włodzimierza Lenina. Szczególnie uroczyste obchody odbyły się w Związku Radzieckim i w krajach demokracji ludowej.

MOSKWA (PAP). Tysiące mieszkańców Moskwy udały się 21 stycznia do Mauzoleum Lenina, aby złożyć hołd pamięci twórcy Partii Komunistycznej i państwa radzieckiego.

Dziesiątki tysięcy agitatorów wygłosiło referaty i pogadanki w fabrykach i zakładach przemysłowych, w instytucjach i w szkołach. w okręgach wyborczych stolicy.

Akademie żałobne odbyły się także w Leningradzie, Tbilisi, Taszkiencie, Kijowie, Mińsku, Rydze, Wilnie, Frunze, Kiszyniowie, Tallinie, Erywaniu i w innych miastach.

MOSKWA (PAP). Szefowie placówek dyplomatycznych krajów demokracji ludowej złożyli w dn 21 bm wieńce w Mauzoleum Lenina. Szefowie placówek dyplomatycznych złożyli również wieńce w imieniu Komitetów Centralnych partii komunistycznych i robotniczych swych krajów.

PEKIN (PAP). „Dni Leninowskie" w Chińskiej Republice Ludowej przebiegają pod znakiem wzmożonych studiów nad teorią marksizmu-leninizmu.

Dzienniki pekińskie opublikowały 21 bm. wiele artykułów poświęconych świetlanej pamięci wielkiego wodza i nauczyciela mas pracujących całego świata — Lenina.

PHENJAN (PAP). 21 bm. odbyła się w Phenjanie uroczysta akademia żałobna poświęcona 29 rocznicy zgonu Włodzimierza Lenina. Referat o życiu i działalności Lenina wygłosił sekretarz KC Koreańskiej Partii Pracy, Pak Czan-ok.

PRAGA (PAP). 21 bm. odbyła się w Pradze uroczyste otwarcie Muzeum Lenina. W uroczystości otwarcia wziął udział m. in. prezydent Klement Gottwald, członkowie rządu z premierem, A. Zapotockym, na czele, sekretarze KC Komunistycznej Partii Czechosłowacji i ambasador ZSRR w CSR, Bogomołow.

BUDAPESZT (PAP). W Budapeszcie zorganizowana została akademia żałobna z okazji 29 rocznicy śmierci Lenina. W prezydium akademii zajęli miejsca członkowie Biura Politycznego i Sekretariatu Węgierskiej Partii Pracujących i członkowie rządu z sekretarzem generalnym partii, Matyasem Rakosim na czele oraz ambasador ZSRR na Węgrzech Kisielew.

SOFIA (PAP). W Sofii odbyła się uroczysta akademia żałobna. Za stołem prezydialnym zajęli miejsca m. in. powitani burzliwymi oklaskami sekretarz generalny KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej i prezes Rady Ministrów Wyłko Czerwenkow, przywódcy partii komunistycznej i rządu, charge d'affaires ZSRR w Bułgarii Griaznow.

BERLIN (PAP). W Berlinie odbyło się uroczyste posiedzenie żałobne KC Socjalistycznej Niemieckiej Partii Jedności i kierownictwa organizacji SED wielkiego Berlina. Do prezydium weszli członkowie i zastępcy członków Biura Politycznego KC SED z przewodniczącym Partii Wilhelmem Pieckiem i sekretarzem generalnym Walterem Ulbrichtem na czele.

HELSINKI (PAP). Dnia 21 bm. społeczeństwo Finlandii obchodziło uroczyście 29 rocznicę zgonu wielkiego wodza i nauczyciela mas pracujących całego świata, Włodzimierza Lenina.

Dziennik „Työkansan Samomat" i „Vapaa Sana" zamieściły artykuły poświęcone pamięci Lenina.

Dziennik „Työkansan Sanomat" podkreśla, że dzięki Leninowi i Stalinowi Finlandia uzyskała niepodległość.

KOPENHAGA (PAP). Duńska postępowa opinia publiczna uczciła 29 rocznicę zgonu Włodzimierza Iljicza Lenina.

Dziennik „Land og Folk" zamieścił artykuł pt. „Leninizm a pokój".

SZTOKHOLM (PAP). 21 bm. odbyła się w Sztokholmie w salach „Domu Obywatela" uroczysta akademia żałobna, zorganizowana przez Towarzystwo Szwecja — ZSRR.

Na zakończenie akademii wyświetlony został film pt. „Włodzimierz Iljicz Lenin".

OSLO (PAP). Dla upamiętnienia 29 rocznicy zgonu Włodzimierza Lenina wydawnictwo „Ny Dag" postanowiło wydać dzieła wybrane Lenina w języku norweskim w 12 tomach.

Dnia 21 bm. ukazał się w sprzedaży pierwszy tom tych dzieł.

PARYŻ (PAP). 21 bm. w Sali Mutualite w Paryżu odbyła się uroczysta akademia, poświęcona 29 rocznicy zgonu Włodzimierza Lenina, zorganizowana przez Francuską Partię Komunistyczną. Na akademii obecnych było około czterech tysięcy osób.

W prezydium akademii zasiedli przywódcy Francuskiej Partii Komunistycznej oraz przedstawiciele demokratycznych warstw społeczeństwa. Akademię zagaił członek Biura Politycznego FPK Marcel Cachin. Referat o życiu i działalności Lenina wygłosił sekretarz FPK August Lecoeur.

PARYŻ (PAP). Dziennik „Drapeau Rouge" donosi o uroczystych zebraniach żałobnych, poświęconych pamięci genialnego wodza Rewolucji Proletariackiej wielkiego Lenina, które odbywają się w Brukseli, Gandawie, Charleroi i innych miastach Belgii.

Dni Leninowskie w Polsce

W całym kraju w okresie „Dni Leninowskich" na tysiącach odczytów, pogadanek i wieczornic w świetlicach zakładowych i wiejskich, w klubach TPPR, ludzie pracy omawiają życie i dzieła Lenina, z Jego życia uczą się czerpać natchnienie do dalszej twórczej pracy nad budową szczęścia i potęgi Polski Ludowej — nad dalszym umacnianiem sił obozu pokoju.

Na licznych akademiach i wieczornicach hołd pamięci zwycięskiego wodza Rewolucji Październikowej złożyły masy pracujące Łodzi. M. in. załoga Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. Harnama, zebrana na akademii zakładowej, w atmosferze głębokiego skupienia wysłuchała referatu o życiu i działalności Lenina, wygłoszonego przez robotnika tych Zakładów — T. Sikorskiego.

Na terenie woj. łódzkiego, w gromadach, spółdzielniach produkcyjnych i PGR-ach aktywiści Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej wygłaszają pogadanki i odczyty, obrazujące historyczną rolę Lenina w zwycięskim marszu klasy robotniczej do zrzucenia jarzma ucisku kapitalistycznego.

Z działalnością Lenina zapoznają się na licznych odczytach i wieczornicach pracownicy warszawskich zakładów przemysłowych i instytucji. M in. wieczornica poświęcona pamięci twórcy pierwszego państwa socjalistycznego odbyła się na budowach osiedla Grochów I i II.

W woj. bydgoskim wszystkie koła TPPR przy zakładach pracy oraz w gromadach wiejskich organizują „Dni Leninowskie" pod hasłem jak najdokładniejszego zapoznania społeczeństwa pomorskiego z życiem tego wielkiego nauczyciela i wodza mas pracujących całego świata

Obchody „Dni Leninowskich" w woj. wrocławskim zainaugurował odczyt w Wojewódzkim Klubie TPPR we Wrocławiu. Masowo przybyli tutaj mieszkańcy stolicy Dolnego Śląska młodzież, przodownicy z zakładów pracy i inteligencja pracująca.

Odczyty i pogadanki odbywają się we wszystkich miastach i wsiach Dolnego Śląska (PAP)

Wzmóc troskę o robotnika w zakładach pracy

Rząd nasz uchwałą z dnia 3 stycznia 1953 roku, przeprowadził głęboką reformę całego układu cen i płac — reformę w interesie ludu pracującego i zgodnie z potrzebami rozwoju gospodarki narodowej

Jak głosi uchwała, reforma ta przyczyni się *„do stworzenia korzystnej bazy wyjściowej dla dalszego wzrostu gospodarki narodowej i stałej poprawy warunków materialnych ludności pracującej"*.

Klasa robotnicza, dzięki uzyskaniu stabilizacji cen i tym samym trwałości swoich dochodów, rozwija jeszcze ofiarniejszą, jeszcze silniejszą walkę o wzrost wydajności pracy, o wzrost produkcji i obniżenie jej kosztów własnych, gdyż walka taka jest warunkiem wzrostu stopy życiowej klasy robotniczej, warunkiem pomyślnego budownictwa socjalistycznego w naszym kraju.

Klasie robotniczej — najofiarniejszej, przodującej sile naszego narodu, która w decydującej mierze uczestniczyła i uczestniczy w mobilizacji środków na uprzemysłowienie i rozbudowę gospodarki kraju, stworzyć musimy jak najdogodniejsze warunki pracy i bytu.

Stworzyć musimy takie warunki, aby robotnik każdego zakładu pracy czuł, że otoczony jest codziennie troską kierownictwa gospodarczego i politycznego oraz rad zakładowych przedsiębiorstw, że może i powinien zwracać się do nich z każdą swoją bolączką, dotyczącą czy to jego pracy, czy spraw bytowych. Robotnik powinien być przekonany, że wszelkie tego rodzaju żywotne, nurtujące go zagadnienia, będą w miarę możności szybko i sprawnie rozwiązywane.

Taka jest linia naszej partii i takie są wskazania jej przewodniczącego, towarzysza Bolesława Bieruta:

„Klasa robotnicza oczekuje od nas stałej i nieprzerwanej troski o jej warunki materialne i kulturalne, naszym zaś obowiązkiem jest czynić wszystko, aby nie zawieść jej oczekiwań, jej ufności".

Państwo łoży wielkie kwoty na polepszenie warunków bytowych pracujących, na poprawę warunków bezpieczeństwa i higieny pracy w przemyśle, transporcie i budownictwie, na akcję socjalną, na poprawę warunków mieszkaniowych ludzi pracy. I te świadczenia naszego państwa są z roku na rok wyższe.

W zasadzie wykorzystuje się je zgodnie ze swoim przeznaczeniem. Wywiera to poważny wpływ na życie robotników, niesie im i ich rodzinom istotną pomoc. W tych warunkach robotnicy mocniej przywiązują się do swego zakładu, lepiej i z większym zapałem walczą o wydajność, o plan.

Trzeba jednak powiedzieć, że nie zawsze te ogromne środki, jakie państwo przeznacza na poprawę warunków bytowych załóg robotniczych, są wykorzystywane w pełni i w sposób należyty. Przyczyną tego jest bezduszne, formalne podejście do potrzeb i bolączek robotników w szeregu jeszcze zakładów pracy. Przyczyna tego tkwi w lekceważącym nieraz stosunku kierownictwa niektórych zakładów i ich ogniw związkowych do potrzeb człowieka pracy.

Oto w zakładach przemysłu lekkiego, gdzie poważną większość zatrudnionych stanowią kobiety, a więc — gdzie sprawa żłobka przyfabrycznego jest bardzo ważna — wykorzystanie funduszów socjalnych na żłobki i przedszkola do grudnia ub. r. wynosi niewiele więcej niż 60 procent. W ZPB w Andrychowie sumy przeznaczone na akcję socjalną za ub. rok wykorzystano zaledwie w 40 procentach.

Rokrocznie państwo przeznacza olbrzymie sumy na poprawę bezpieczeństwa i higieny pracy załóg robotniczych, aby systematycznie likwidować ponure pozostałości okresu kapitalistycznego — fabryki bez łaźni i szatni, maszyny bez zabezpieczeń ochronnych itp.

A jak są wykorzystane te środki w zakładach, które nie doceniają tej sprawy?

W Centralnym Zarządzie Odlewnictwa z ogólnej sumy przyznanej na cele bezpieczeństwa i higieny pracy wykorzystano za trzy kwartały ub. roku 49,4 proc. nakładów, w przemyśle papierniczym przeciętne wykorzystanie funduszów BHP za ten sam okres wynosi niewiele ponad 50 procent.

Bezduszny stosunek do potrzeb załogi i kompletny brak troski o poprawę bezpieczeństwa i higieny pracy widać również w jeleniogórskich zakładach przemysłu odzieżowego, gdzie nakłady na ten cel w I półroczu ub. roku zrealizowane były... w 2,5 procenta. Fakty te w pełni obciążają kierownictwa i rady zakładowe tej i podobnych fabryk.

Albo inna sprawa — hotele robotnicze i Domy Młodego Robotnika, które dla tysięcy ludzi pracujących w przemyśle i budownictwie stanowią ich drugi dom. Są takie hotele, jak np. w Zjednoczeniu Inżynieryjno-Morskim w Szczecinie, gdzie zawsze jest czysta pościel, a w świetlicy pisma, gry, radio i pianino. Ale wiele jest hoteli robotniczych wciąż jeszcze zaniedbanych i brudnych.

Jak wykazała przeprowadzona ostatnio kontrola, na 88 hoteli, należących do Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego, w 38 stwierdzono rażące zaniedbania w przygotowaniach do zimy.

W 40 procentach hoteli nie ma podwójnych okien i w licznych przeciekają dachy. Jaskrawy brak troski o robotnika występuje w hotelu olsztyńskiego ZBM w Niedzicach, gdzie administracja „zapomniała" o przygotowaniu pieców; a także w hotelu ZBM w Tarnowie.

Jasne jest, że takie fakty, fakty niedopuszczalnego zaniedbania spraw niezmiernie istotnych dla robotnika — trzeba zwalczać z całą mocą.

Poprawa bezpieczeństwa i higieny pracy, czy zapewnienie dobrych warunków mieszkaniowych w hotelach robotniczych, remonty mieszkań, troska o żłobki i przedszkola — to sprawy ważne, których nie wolno spychać na margines życia fabryki.

Ludzie pracy naszego kraju rozumieją trudności, towarzyszące budowaniu socjalizmu, pracują ofiarnie i troszczą się o pomyślną realizację planu w każdej fabryce. Mogą i mają oni prawo wymagać od kierownictwa zakładu i organizacji związkowych, aby troszczyły się o ich warunki pracy, aby właściwie i celowo wykorzystały środki, przeznaczone przez państwo na poprawę warunków bytowych załóg robotniczych.

Mają prawo oczekiwać od organizacji partyjnych, by głęboką troską otaczały sprawy bytowe załóg, by czuwały nad tym nieustannie, poprzez mobilizowanie kierownictwa fabryki i rady zakładowej na tym ważnym odcinku.

Zapewnienie załogom robotniczym najlepszych warunków pracy przez kierownictwo, aktyw partyjny i związkowy w fabryce i pomoc w przezwyciężaniu trudności bytowych — jest zagadnieniem pierwszej wagi.

Jest zagadnieniem, którego nie wolno odrywać od walki o plan produkcyjny, realizacja bowiem zadań w tej dziedzinie sprzyja lepszemu wykonywaniu planu. Sprawa warunków bytowych załóg nie może być nigdzie traktowana jako drugorzędna. W parze z troską o plan, o produkcję, musi iść troska o warunki bytowe robotników

Trzeba, by kierownictwo zakładów organizacje partyjne i związki zawodowe ujawniały i wykorzystały w pełni możliwości poprawy warunków bytowych załóg, aby stworzyły kulturalne i higieniczne warunki w hotelach robotniczych, aby czuwały nad remontami mieszkań i sprawiedliwym przydziałem nowych, aby troszczyły się o właściwe wykorzystanie i pracę żłobków i przedszkoli — o wszelkie formy akcji socjalnej.

Wszechstronna troska o robotnika o jego warunki pracy i bytu — taki jest nakaz partii, taka jest treść naszego ustroju.

Nowa porażka Adenauera w Bundestagu

Bundestag odracza głosowanie nad zniesieniem nietykalności poselskiej deputowanych KPD

(f) BERLIN (PAP). Jak donosi z Bonn agencja ADN, rząd Adenauera doznał w czwartek nowej porażki w Bundestagu. Adenauer usiłował po raz piąty przeforsować wniosek o zniesienie nietykalności poselskiej 9 deputowanych komunistycznych. Jednakże Bundestag po dyskusji uchwalił ponowne przekazanie wniosku do kompetentnej komisji 145 głosami przeciwko 144 przy 6 powstrzymujących się od głosowania. Za ponownym odesłaniem wniosku do komisji głosowali członkowie KPD, SPD, Centrum oraz poszczególni deputowani z ramienia CDU i FDP.

Naród chiński nie będzie tolerował prowokacyjnej i agresywnej działalności lotnictwa wojskowego USA

Protest min. Czou En-laja przeciw naruszeniu przez samolot amerykański obszaru powietrznego Chin

(f) PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin donosi, że w dniu 12 stycznia br. lotnictwo Chińskiej Armii Ludowej zestrzeliło samolot amerykański typu „RB-29", który w okolicy miasta Antung wtargnął do obszaru powietrznego Chin.

14 członków załogi samolotu wyskoczyło ze spadochronami, przy czym 3 spośród nich zginęło, a 11 wylądowało na terytorium Chin i zostało wziętych do niewoli. Wśród wziętych do niewoli znajduje się pułkownik Hohn K. Arnold, dowódca 581 pułku lotniczego XIII amerykańskiej dywizji lotniczej.

Zestrzelony samolot amerykański typu „RB-29" wystartował o godz. 17.30 w dniu 12 stycznia br. z lotniska Jokata w Japonii i o godz. 21.15 wtargnął do obszaru powietrznego Chińskiej Republiki Ludowej w rejonie Antungu. Jak wynika z zeznań jeńców, zestrzelony samolot „RB-29" został przebudowany z ciężkiego bombowca typu „B-29" i specjalnie przystosowany do prowadzenia wywiadu lotniczego i tzw. „wojny psychologicznej", tj. do zrzucania na spadochronach szpiegów i dywersantów.

Jak podaje agencja Nowych Chin, minister spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej, Czou En-lai, w związku z wtargnięciem samolotu amerykańskiego do obszaru powietrznego Chin wystosował do rządu Stanów Zjednoczonych protest, w którym stwierdza m. in.:

— Wtargnięcie do obszaru powietrznego Chin Ludowych samolotu amerykańskiego specjalnie przystosowanego do zrzucania skoczków spadochronowych — szpiegów i dywersantów, stanowi poważną prowokację i dowodzi, że imperialiści amerykańscy dążą do rozszerzenia zasięgu agresywnej wojny rozpętanej przez nich w Korei. Naród chiński jest głęboko oburzony z powodu tej nowej prowokacji rządu Stanów Zjednoczonych.

W ciągu ostatnich 2 miesięcy lotnictwo amerykańskie wtargnęło do obszaru powietrznego Chińskiej Republiki Ludowej i dokonało bombardowania terytorium Chin w dniach 28 listopada oraz 8, 13 i 19 grudnia 1952 r W dniu 12 stycznia 1953 r. dowództwo amerykańskie wysłało samolot typu „RB-29" nr 44 — 62.217 w celu przeprowadzenia nad obszarem Chin północno-wschodnich wywiadu lotniczego i w celu zrzucenia na obszar Chin szpiegów i dywersantów.

Nie ulega wątpliwości, że te podejmowane przez rząd USA próby rozszerzenia zasięgu wojny poniosą całkowite fiasko wobec stanowczego oporu ze strony narodu chińskiego. Dowodem tego jest fakt zestrzelenia samolotu nr 44—62.217 w rejonie Antungu.

W zakończeniu minister Czou En-lai stwierdza, że rząd Chińskiej Republiki Ludowej uważa, iż prowadzone przez rząd USA przygotowania do rozszerzenia zasięgu agresywnej wojny rozpętanej przezeń w Korei stały się poważną groźbą dla pokoju na Dalekim Wschodzie i na całym świecie. Centralny Rząd Ludowy Chińskiej Republiki Ludowej uprzedza rząd Stanów Zjednoczonych, że naród chiński nie będzie tolerował tego rodzaju prowokacyjnej i agresywnej działalności amerykańskiego lotnictwa wojskowego. Rząd Stanów Zjednoczonych będzie musiał ponieść całkowitą odpowiedzialność za wszystkie następstwa tej prowokacyjnej działalności.

Walki w Korei

(f) PEKIN (PAP). W komunikacie ogłoszonym w Phenjanie dowództwo naczelne Koreańskiej Armii Ludowej donosi, że w dniu 22 stycznia jednostki armii ludowej i ochotników chińskich prowadziły na dotychczasowych pozycjach walki z nacierającymi wojskami interwentów amerykańsko - angielskich i oddziałami lisynmanowskimi.

Artyleria przeciwlotnicza i specjalne oddziały strzelców przeciwlotniczych armii ludowej zestrzeliły 22 stycznia trzy i uszkodziły dwa samoloty nieprzyjacielskie.

USA usiłują uniemożliwić prowadzenie rokowań w sprawie rozejmu w Korei

(f) PEKIN (PAP). Jak donosi z Panmundżonu agencja Nowych Chin, starszy oficer łącznikowy delegacji koreańsko - chińskiej. pułkownik Czu Jang, na polecenie generała Nam Ira wystosował do delegacji amerykańskiej list z odpowiedzią na oświadczenie tej delegacji z dnia 15 stycznia.

W liście tym pułkownik Czu Jang stwierdza m. in.:

Delegacja amerykańska zerwała jednostronnie porozumienie osiągnięte przez oficerów łącznikowych obu stron w sprawie nieatakowania samochodów delegacji koreańsko - chińskiej, kursujących między Phenjanem a neutralną strefą Kaesongu i zapowiedziała, że samoloty wojskowe Stanów Zjednoczonych będą atakowały te samochody poczynając od dnia 25 stycznia. Ta prowokacyjna zapowiedź jest z góry obmyślonym posunięciem zmierzającym do podważenia samych podstaw rokowań w sprawie rozejmu w Korei. To prowokacyjne posunięcie dowodzi raz jeszcze, że strona amerykańska dąży do całkowitego uniemożliwienia prowadzenia rokowań w sprawie rozejmu i do rozszerzenia agresywnej wojny rozpętanej przez Stany Zjednoczone w Korei.

Wzmożenie zbiórki złomu w woj. katowickim

(f) W woj. katowickim trwa obecnie wytężona mobilizacja załóg zakładów pracy, młodzieży i całego społeczeństwa do powszechnej zbiórki złomu. W zakładach pracy odbywają się zebrania, na których organizacje partyjne, rady zakładowe i dyrekcje, analizując dotychczasowe niedociągnięcia omawiają najlepsze sposoby wzmożenia akcji zbiórkowej. Rady narodowe aktywizują do zbiórki złomu instytucje im podległe, jak zakłady oczyszczania miasta, przedsiębiorstwa komunikacyjne, wodociągi.

W popularyzacji akcji zbiórkowej i w jej realizacji coraz aktywniejszy udział biorą szkolne koła zbiórki złomu oraz ogniwa ZMP, które w bieżącym roku uzyskały już znaczne osiągnięcia. W miastach i we wsiach organizuje się transport dla odstawy złomu do składnic.

Według meldunków Centralnego Zarządu Gospodarki Złomem oraz Zbiornicy Rejonowej dobry przykład w zbiórce złomu wśród zakładów przemysłowych dają m. in. załogi huty „Milowice", zakładów „Konstal" i „Zgoda", kopalni „Generał Zawadzki", Fabryki Lamp Górniczych, Śląskiej Fabryki Urządzeń Górniczych. (PAP).

Nowe nominacje

(f) Prezes Rady Ministrów mianował inżyniera Franciszka **Kalma** podsekretarzem stanu w Ministerstwie Hutnictwa.

*

Prezes Rady Ministrów mianował Leona **Chajna** podsekretarzem stanu w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej.

(PAP)

DZIŚ W NUMERZE:

Z ŻYCIA PARTII
W. S.: Z partyjnej konferencji w Nowym Bytomiu
JAN TOROŃCZYK: O wyższy styl pracy Centralnego Zarządu Przemysłu Obrabiarkowego
J. STAREC: Ministrowie Eisenhowera
Z. KWIECIŃSKA: „Sprawa, o którą walczyła Polska jest sprawą wszystkich" (Wystawa „W 90 rocznicę Powstania Styczniowego")

Kuria Krakowska ośrodkiem wrogich Polsce knowań, bazą szpiegów i dywersantów na usługach amerykańskich podżegaczy wojennych

Zeznania oskarżonych na procesie w Krakowie

(f) W dalszym ciągu pierwszego dnia rozprawy przeciwko agentom wywiadu amerykańskiego zeznawał oskarżony ks. Józef Lelito, wikariusz parafii Rabka Archidiecezji Krakowskiej.

Ks. Lelito 38-letni zażywny mężczyzna posiadający wyższe wykształcenie uprawiał działalność szpiegowską w interesie Watykanu i imperializmu amerykańskiego. Już w czasie okupacji należał on wraz z Janem Szponderem do faszystowskiej organizacji NOW, bezpośrednio zaś po wyzwoleniu — do bandy faszystowskiej, która dokonywała napadów rabunkowych i morderstw politycznych.

W 1947 r. ks. Lelito ujawnił się podając jednak wyłącznie dane o swej działalności w czasie okupacji.

Oskarżony do winy przyznaje się. Na pytanie przewodniczącego Sądu ks. Lelito zeznaje, że jego szpiegowska działalność zaczęła się od niewinnej korespondencji nawiązanej z Janem Szponderem w marcu 1951 r. za pośrednictwem Heleny Budziaszek. Otrzymał on początkowo pozdrowienia od znanego mu blisko NSZ-owskiego bandyty, który zbiegł do strefy amerykańskiej Niemiec zachodnich.

Ks. Lelito montuje siatkę szpiegowską

W następnych listach Szponder pytał oskarżonego o różne sprawy natury ogólnej, następnie doradził, aby na niektóre pytania odpowiadał tajnopisem. W jednym z listów o treści prywatnej Szponder umieścił zdanie: „dobrze jest chore gardło przepłukać... nadmanganianem potasu". Lelito od razu domyślił się — jak zeznaje — że trzeba „przepłukać" list. Po wywołaniu okazało się, że list zawiera żądania nadsyłania wiadomości o charakterze szpiegowskim, jednocześnie list zawierał dokładne instrukcje posługiwania się tajnopisem.

W połowie marca 1952 r. na podany przez oskarżonego Lelito adres przyszła od Szpondera paczka, zawierająca instrukcje szpiegowskie, instrukcje dotyczące tajno-pisania, zadania w sprawie zorganizowania sieci korespondentów - informatorów szpiegowskich, notatka zapowiadająca nadesłanie następnie szczegółowych tematów roboty szpiegowskiej, 4.000 zł oraz wycinki z reakcyjnej prasy emigracyjnej, jak również kilka kartek z biuletynu wydawanego przez ekspozyturę monachijską tzw. „rady politycznej". Obok materiałów szpiegowsko - dywersyjnych paczka zawierała również artykuły żywnościowe i różne inne przedmioty użytkowe.

„Ja po tej paczce odpisałem mu — zeznaje ks. Lelito — dziękując za przesyłkę, a następnie zawiadomiłem, że na temat Kościoła prześlę mu wiadomości w książce z bajkami".

Nawiązana w ten sposób współpraca szpiegowska ks. Lelito z ekspozyturą monachijską szybko rozwinęła się szerzej. Oskarżony Lelito wysyłał na różne adresy m. in. „Władysław Bury" oraz „Starski" w Londynie meldunki szpiegowskie dotyczące życia społeczno-politycznego w kraju: o działalności kleru w Polsce, o nauczaniu w szkołach, informacje o władzach bezpieczeństwa i MO i inne.

Tematy te opracowywał oskarżony Lelito zgodnie z nadesłaną mu przez Jana Szpondera szeroką instrukcją. Oskarżony Lelito stwierdza następnie, iż otrzymał on polecenie od Szpondera wyszukania szpiega z okolic poza województwem krakowskim.

W końcu kwietnia 1952 r. oskarżony otrzymał dyspozycje zorganizowania w bezpiecznym miejscu „skrzynki przedmiotowej" dla przekazywania raportów szpiegowskich. Przejeżdżając w związku z wezwaniem do chorego ks. Lelito — jak zeznaje — wypatrzył takie bezpieczne miejsce przy kościółku Św. Krzyża na Obidowej. Tam też udał się z pracującym z nim w jednej parafii wikarym osk. Szymonkiem i w pobliżu kościółka wykopał ciupagą dołek na słoik, który następnie skrzętnie zamaskował. Oskarżony zeznaje, że ks. Szymonka zna jeszcze ze studiów na wydziale teologicznym. W marcu 1952 r. Lelito wtajemniczył Szymonka w szczegóły swego szpiegowskiego procederu, wręczył mu otrzymane od Szpondera materiały i podzielił się atramentem sympatycznym. Oprócz pomocy w urządzeniu „skrzynki przedmiotowej" ks. Szymonek naraił ks. Lelito w charakterze skrzynki pocztowej 60-letnią Marię Pieprzyk z Bocheńskiego, wykorzystując fakt, że była ona u niego uprzednio gospodynią domową. Ks. Lelito w dwukrotnych rozmowach doszedł z Marią Pieprzyk do porozumienia i przekazał jej adres do Monachium.

Osk. Lelito stwierdza dalej, że za swą działalność szpiegowską otrzymał drogą przesyłek pocztowych trzykrotnie kwoty 4.000, 6.000 i 10.000 zł, łącznie więc sumę 20.000 zł oraz bogate paczki z garderobą i artykułami żywnościowymi. Ks. Lelito postanowił, jak mówi: za część otrzymanych pieniędzy zakupić materiały tekstylne, które można przechowywać, a następnie dobrze sprzedać. Przeprowadzenie tych zakupów powierzył ks. Szymonkowi.

W dalszym ciągu oskarżony zeznaje, że raporty szpiegowskie starał się wysyłać z różnych miejsc kraju: z Krakowa, Chrzanowa, Katowic itd., często za pośrednictwem ks. Szymonka.

W toku dalszych zeznań osk. Lelito przyznał się do przesłania 7 — 9 raportów szpiegowskich, w czym trzy z nich pisane były sympatycznym atramentem, na stronicach wysyłanych drogą pocztową książek.

Sąd przedstawia oskarżonemu książki, które zakupił Lelito w celu napisania na nich raportów szpiegowskich. Jedna z tych książek — Poezje i Nowele Marii Konopnickiej została — jak przyznał oskarżony — zakupiona w 2 egzemplarzach. Jeden przesłany został do centrali szpiegowskiej, drugi zaś pozostawił Lelito sobie. Te dwa egzemplarze miały służyć do sporządzania umownego szyfru.

Żywe poruszenie powstaje wśród publiczności, gdy osk. Lelito przedstawiony zostaje jego brewiarz, w którym ukryta została notatka z adresem zagranicznego kontaktu szpiegowskiego.

Przy spowiedziach zdobywał szpiegowskie informacje

W toku dalszych zeznań osk. Lelito przedstawia sądowi źródła swoich informacji szpiegowskich, wyjaśniając, że obok własnych obserwacji z terenu województwa krakowskiego, zdobywał wiadomości przy pomocy przygodnych spotkań z ludźmi znajomymi i nieznajomymi.

Prok.: Oskarżony wciągał ich do rozmowy?

Osk.: Tak, kiedy byłem koło kościoła, albo też sami się oni do mnie zwracali. Stawiałem im pytania o to, co mnie interesowało.

Prok.: Oni ufali oskarżonemu jako księdzu?

Osk.: Tak jest.

Szeroko omawia oskarżony Lelito poważne źródło informacji szpiegowskiej, jakim była dlań kuria metropolitalna w Krakowie. Potrzebnych wywiadowi informacji udzielali mu dwaj notariusze kurii metropolitalnej — ks. Jan Pochopień i ks. Wit Modest Brzycki. Obydwaj byli poinformowani o szpiegowskiej działalności ks. Lelito i zdawali sobie sprawę — jak stwierdza oskarżony — że wysłanie wiadomości za granicę może narazić na odpowiedzialność przed władzami...

Prok.: Nie przed kurią?

Osk.: Nie. Pochopień powiedział, że w kurii to nie jest tajemnicą, bo są to rzeczy znane.

Te słowa osk. Lelito wzbudzają zrozumiałe poruszenie wśród zebranych na sali.

Oskarżony Lelito podaje, że wiele wiadomości potrzebnych mu do wysłania za granicę pochodziło ze sprawozdań nadchodzących do kurii z parafii po rekolekcjach, czy misjach, na ręce notariuszy kurii ks. ks. Pochopienia i Brzyckiego. Oskarżony oświadcza, że nie wszystkie informacje uzyskiwane tą drogą były mu konieczne. „Przy innych okazjach, przy spowiedziach wielkanocnych i w rozmowach to, słyszałem" — mówi ks. Lelito.

Arcybiskup Baziak i biskup Rospond wiedzieli o zbrodniczej działalności oskarżonych

Ks. Lelito wyjaśnia dalej, że po zatrzymaniu przez władze Heleny Budziaszek — agentki sieci wywiadu, gdy zaistniała groźba jego aresztowania, zawiadomił o tym osobnym listem swoich mocodawców za granicą, a równocześnie udał się do kurii metropolitalnej w Krakowie, aby przedstawić swoją sytuację.

„Udałem się — mówi oskarżony Lelito — do kurii metropolitalnej w Krakowie do księdza arcybiskupa Baziaka, jako tymczasowego ordynariusza z prośbą o przeniesienie mnie, ale nie zastałem go. Był ks. biskup Rospond. Poszedłem do niego i przedstawiłem mu swoją prośbę. Powiedziałem, że krewna Szpondera Budziaszek Helena została aresztowana. Ponieważ ona została aresztowana, a wiedziała, że ja miałem kontakt ze Szponderem, więc przypuszczam, że mogę być aresztowany".

Prok.: A co na to ks. biskup Rospond?

Osk.: „Ks. biskup powiedział, że mnie samo przeniesienie nie uratuje, żebym się zwrócił do ks. arcybiskupa. Jeżeli chodzi o niego to, jeżeli ks. arcybiskup będzie pytał, on doradzi, żeby mnie przenieść na inną parafię".

Arcybiskup Baziak przebywał wówczas w parafii Niedźwiedź Osk. Lelito zwrócił się do niego, informując go, podobnie jak biskupa Rosponda, iż grozi mu aresztowanie w związku z jego szpiegowską robotą. Wówczas to arcybiskup zapewnił oskarżonego, że przy sprzyjających warunkach przeniesie go na inną parafię.

Prok.: Jak mogła powstać taka sytuacja: oskarżony wiadomości szpiegowskie czerpał od 2 notariuszy kurii i w lokalu kurii, a gdy władze państwowe są na tropie działalności szpiegowskiej oskarżonego, oskarżony idzie po ratunek do biskupa sufragana, a wreszcie do arcybiskupa?

Osk.: „Wiedziałem, że Kuria Metropolitalna jest wrogo nastawiona do Polski Ludowej".

Oskarżony zeznaje, że kuria przeciwstawiała się podpisywaniu Apelu Sztokholmskiego.

W r. 1949 Kuria Metropolitalna rozesłała zawiadomienia i instrukcje do wszystkich parafii, w których nakazywała wywieranie wpływu na parafian, aby — jak stwierdza oskarżony — „odsuwali się od ustroju Polski Ludowej".

Watykańskie rozmowy kardynała Sapiehy

„Wiadomo mi było — zeznaje następnie ks. Lelito — że jeżeli chodziło o kardynała Sapiehę, to w czasie wyjazdów swoich do Rzymu, do Watykanu, spotykał się tam z różnymi osobami, przebywającymi na emigracji, z którymi układał program przeciwstawiania się rzeczywistości polskiej".

Wyjaśniając dokładniej z kim spotykał się kardynał Sapieha w Watykanie, ks. Lelito mówi: „Anders, Papee, rząd londyński i obecny arcybiskup Gawlina. Słyszałem o tym z ust samego ks. kanclerza Mazanka. Poza tym ks. biskup Rospond mi wspominał, a nawet sam kardynał Sapieha, że tam byli też oficerowie sztabowi armii amerykańskiej".

Prok.: A ile razy kardynał Sapieha jeździł do Rzymu?

Osk.: Mnie znane są trzy wyjazdy do Rzymu, w roku 1946, 1948 i 1950. W pierwszym wyjeździe wziął udział ks. kanclerz Mazanek i ks. Mistat jako kapelan, a potem dwa razy jeździł ks. Szmidt.

W dalszym ciągu swych zeznań ks. Lelito stwierdza, że urządzane były kursy dla duchowieństwa, na których — według słów oskarżonego: „nastawiało się duchowieństwo, dawało instrukcje jak oddziaływać na społeczeństwo, aby odłączyło się od rządu".

„Były też instrukcje, zakazujące udziału duchowieństwa w komitetach Frontu Narodowego, w dziele umacniania jedności narodowej przed wyborami. W tej sprawie była w Krakowie, w sierpniu 1952 r. konferencja księży dziekanów, którzy mieli uwiadomić duchowieństwo swego dekanatu. Słyszałem to z ust dziekana Zdebskiego, który przedstawił instrukcje kurialne i powiedział, że kuria sobie nie życzy, ażeby księża brali udział w komitetach obywatelskich, że mają stać na uboczu".

„W marcu — kwietniu 1950 r. — kontynuuje oskarżony — kiedy odbywał się parogodzinny kurs, ks. kardynał Sapieha obecny na tej konferencji wezwał nas wszystkich w liczbie około 30, ażebyśmy nie podpisywali apelu pokoju".

Prok.: Czy oskarżony był przeciwko pokojowi?

Osk.: Jeśli chodzi o mnie osobiście — nie byłem.

Prok.: A wasze władze?

Osk.: Nasze władze, jak z tego widać, były przeciwko pokojowi.

Prok.: To znaczy były za trzecią wojną?

Osk.: Tak widać z tego. Fakty mówią o tym.

Prok.: Czy zdawaliście sobie sprawę z tego, kto będzie prowadził trzecią wojnę przeciwko Polsce?

Osk.: Zdawaliśmy sobie sprawę, że wojnę przeciwko Polsce będą prowadziły państwa zachodnie z Ameryką na czele.

Prok.: A czy zdawaliście sobie sprawę, że w obozie wojny znajdują się Niemcy zachodnie?

Osk.: Było to dla mnie coraz jaśniejsze. I tutaj mówią fakty: stolica apostolska nie uznała naszej granicy zachodniej, wskrzeszała rewizjonizm przez list do biskupów niemieckich w roku 1949, w którym wyraziła ubolewanie wobec wysiedlonych Niemców i nawet byłego sufragana wrocławskiego ustanowiła arcybiskupem z siedzibą tymczasową w kolonii dla wysiedleńców, którzy mają wrócić na Ziemie Zachodnie nie ustanawiając biskupów tych diecezji.

W dalszym toku rozprawy prokurator przedstawia sądowi pisemne zeznania biskupa Rosponda i arcybiskupa Baziaka. W dniu 19.12.1952 r. Stanisław Rospond zeznał m. in. co następuje: W końcu września 1952 r. w czasie nieobecności arcybiskupa Baziaka ks. Lelito będąc w Kurii Biskupiej w Krakowie przyszedł do mnie. W prowadzonej rozmowie ks. Lelito Józef zwrócił się do mnie z prośbą o przeniesienie go z Rabki na inną pracę ponieważ jest on obserwowany przez organa bezpieczeństwa i grozi mu aresztowanie. W dalszej rozmowie ks. Lelito Józef powiedział mi, że on sam bezpośrednio pozostaje w kontakcie ze Szponderem, któremu w listach utajonym pismem przesyła wiadomości wywiadowcze.

W dniu 20 grudnia 1952 Eugeniusz Baziak zeznał, że we wrześniu 1952 r. — gdy odbywał wizytację kanoniczną w Niedźwiedziu przyjął ks. Lelito w jego sprawach osobistych.

Wspólnicy hitlerowskiego gestapo

W dalszym ciągu rozprawy prokurator pyta oskarżonego o jego działalność w czasie okupacji.

Mówiąc o swej działalności konspiracyjnej w okresie okupacji oskarżony Lelito zeznaje, że w 1943 roku wstąpił za pośrednictwem Szpondera i niejakiego „Maćka" — do oddziału N.O.W.

„W sierpniu 1944 roku — mówi oskarżony — „Maciek" przedstawił mi propozycję, czy nie byłoby dobrze pomóc Niemcom". Ks. Lelito stwierdza dalej, że członek N.O.W. „Maciek" zaczął pracować w gestapo w lutym 1940 roku, za co został później przez Polaków zastrzelony.

W toku dalszych zeznań oskarżony Lelito opowiada o swojej działalności w bandzie faszystowskiej po wyzwoleniu, i o swej współpracy z przywódcą tej bandy Janem Szponderem. Ks. Lelito był doradcą tej bandy.

Oskarżony stwierdza, że banda ta działająca na terenie Skawiny połączyła się następnie z inną bandą, działającą na terenie Tyńca, na której czele stał zakonnik brat Filip.

W mieszkaniu oskarżonego odbyła się m. in. narada, przygotowująca napad bandy na fabrykę w Skawinie.

W wyniku napadu zrabowano około 500 tysięcy złotych. Część ze zrabowanych pieniędzy złożona została u księdza Lelito przez jednego z członków bandy dla podziału wśród innych uczestników napadu.

Stosunek ks. Lelito do Polski Ludowej charakteryzuje następujący dialog:

Prok.: Czy oskarżony miał broń w czasie okupacji?

Osk.: Nie.

Prok.: A po wyzwoleniu?

Osk.: Po wyzwoleniu miałem...

W listopadzie 1946 roku w obawie przed aresztowaniem ks. Lelito wyjeżdża na Ziemie Odzyskane do Krosna Odrzańskiego.

Szponder mi mówił — zeznaje oskarżony — że jest tam ks. Jankowski, dawny kapelan NOW.

U niego to ukrywał się oskarżony pod nazwiskiem Nowaka.

Prok.: A oskarżony miał tam jakąś nominację z kurii?

Osk.: Miałem z gorzowskiej kurii.

Prok.: Na jakie nazwisko?

Osk.: Na nazwisko Nowaka

Prok.: Na fałszywe. A Jankowski na jakie miał nazwisko nominację?

Osk.: Na Jankowskiego.

Prok.: Też na fałszywe nazwisko?

Osk.: Tak.

Prok.: Kiedy oskarżony wrócił do prawdziwego nazwiska?

Osk.: Po ujawnieniu, po amnestii.

Prok.: Czy oskarżony podał swój cały udział w bandach?

Osk.: Podałem ogólnie.

Prok.: A o napadzie na Skawinę?

Osk.: Szponder mówił mi, że nie trzeba.

Na pytania obrony oskarżony tłumaczy, że przyczyną, która zdecydowała o działalności skierowanej przeciwko państwu ludowemu, było nastawienie jego władz duchownych. „To było podstawą, to było jakby przyczyną — zeznaje oskarżony — że zdecydowałem się tę działalność podjąć".

Przemożny wpływ na jego poglądy i postępowanie wywarło wychowanie, jakie otrzymał w czasie studiów teologicznych, a następnie nastawienie otrzymywane od przełożonych.

Z kolei składa zeznania przed Sądem ksiądz Szymonek — wikariusz parafii w Rabce, lat 34, posiadający wyższe wykształcenie.

Ksiądz Szymonek poczuwa się do winy. Powolnym spokojnym głosem, ważąc w myśli każde wypowiedziane słowo, składa zeznania, obrazujące jego szpiegowską współpracę z „bliskim i cenionym" jak mówi kolegą księdzem Lelito.

„Ksiądz Lelito — mówi oskarżony — jako starszy kolega o którym wiedziałem, że ma bliższe znajomości w kurii był dla mnie powagą i autorytetem."

Oskarżony zeznaje, że w toku stałego obcowania z ks. Lelito ten ostatni stopniowo wciągał go coraz bardziej do współpracy na rzecz wywiadu amerykańskiego. Początkowo dawał mu do przeczytania wydawnictwa i prasę emigracyjną, a następnie prosił o pomoc w znalezieniu dobrej lokaty dla pieniędzy otrzymanych z zagranicy i w przygotowaniu skrzynki dla kontaktów z ośrodkiem monachijskim, którą ostatecznie wspólnie zmontowali w kościele na Górze Obidowej.

Ostatecznie ks. Lelito zapoznał ks. Szymonka z instrukcjami szpiegowskimi, techniką korespondencji, utajonym pismem, ze swymi kontaktami zagranicznymi itd.

Ks. Szymonek, który początkowo usiłował przedstawić się Sądowi, jako niezupełnie świadome narzędzie zbrodniczej antypolskiej roboty swego starszego kolegi, przyznaje się następnie, że wysyłał listy ks. Lelity skierowane na zagraniczne kontakty ośrodka monachijskiego, kupował książki przeznaczone na szyfry, przechowywał u siebie materiały szpiegowskie, udzielił adresu swej byłej gospodyni Marii Pieprzyk na przesyłki zagraniczne, otrzymywał pieniądze itp., rzekomo tylko tytułem zwrotu kosztów poniesionych w toku współpracy.

Za amerykański żołd nabywał kupony materiałów

M. in. ks. Lelito dał oskarżonemu większą sumę pieniędzy, za które zostały nabyte kupony materiałów ubraniowych. Rozliczenie z tej sumy między ks. Lelito i oskarżonym nigdy nie nastąpiło.

Na życzenie prokuratora ks. Szymonek wskazuje szereg kuponów materiałowych znajdujących się wśród dowodów rzeczowych, które to kupony zostały nabyte za pieniądze ks. Lelity a następnie zakwestionowane przez władze w mieszkaniach oskarżonego i jego siostry.

Oskarżony zeznaje dalej, że ks. Lelito polecił oskarżonemu zniszczyć dowody ich działalności szpiegowskiej i kontaktów z ośrodkiem monachijskim, jak np. instrukcje, atrament sympatyczny itp.

Ks. Szymonek zeznał, że znany mu był przebieg starań ks. Lelito o przeniesienie do innej parafii w obawie przed aresztowaniem.

Po przesłuchaniu ks. Szymonka Sąd zarządził przerwę w rozprawie do dnia następnego.

*

W drugim dniu procesu zeznawali dalsi oskarżeni, wśród nich ks. Jan Pochopień i ks. kanonik Wit Modest Brzycki — wysocy urzędnicy Kurii Metropolitalnej oraz Edward Chachlica i Stefania Rospond.

Ksiądz Pochopień, lat 41, notariusz Kurii Metropolitalnej w Krakowie, który poprzez oskarżonego księdza Lelito współpracował z bandą szpiegowską i przekazywał jej informacje uzyskiwane w kurii, do winy przyznaje się.

Zeznając o swych kontaktach z ks. Lelito, którego znał od roku 1934, oskarżony ksiądz Pochopień początkowo wykrętnie i szeroko rozwodzi się o przypadkowych spotkaniach z nim w okresie przedwojennym, w czasie okupacji oraz po wyzwoleniu, próbując umniejszyć swą współpracę szpiegowską ze współoskarżonym Lelito.

Jednakże w toku dalszych zeznań oskarżony przyznaje, że już w pierwszych latach po wyzwoleniu ksiądz Lelito na jednym ze spotkań zapoznał go z podziemną działalnością SN. Następnie dowiedział się od księdza Lelito o jego działalności szpiegowskiej oraz zgodził się na przedłożoną mu propozycję współpracy z nim. „Moja ścisła współpraca z księdzem Lelito na terenie wywiadowczym — oświadcza oskarżony — zaczęła się z wiosną 1952 roku i trwała do mojego aresztowania — 17 listopada 1952 roku".

Oskarżony Pochopień omawia następnie pierwsze rozmowy, w czasie których ksiądz Lelito zaproponował mu współpracę szpiegowską. Oskarżony stwierdza, że ksiądz Lelito na jednym ze spotkań opowiadał mu o wartościowych paczkach, które otrzymuje zza granicy jak również poinformował go, że SN istnieje dalej za granicą, że tam działa, że przedstawicielem tego stronnictwa jest Bielecki.

Wojna ich jedyną nadzieją

Oskarżony ksiądz Pochopień oświadczył też, że z rozmów z księdzem Lelito dowiedział się o programie działania SN.

„Z wypowiedzi księdza Lelito — zeznaje ks. Pochopień — pamiętam, że SN dąży do objęcia steru rządów w kraju oczywiście w wypadku konfliktu zbrojnego Stanów Zjednoczonych z państwami demokracji ludowej, oraz że SN ma swoich członków na terenie kraju działających w konspiracji. Dowiedziałem się też, że ksiądz Lelito należy do tych działaczy konspiracyjnych. Dalej wspomniał mi, że utrzymuje kontakt z zagranicą — z jakimś członkiem Stronnictwa Narodowego".

Oskarżony zeznaje dalej, że ksiądz Lelito poinformował go, iż przesyła swe raporty szpiegowskie do ośrodka wywiadowczego, używając atramentu sympatycznego.

„I wtedy wspomniał także — oświadcza oskarżony — że chciałby mieć wiadomości z terenu kurii i czy ewentualnie coś bym mu nie powiedział. Ja powiedziałem, że owszem, zgadzam się".

„Wiadomości te czerpałem — zeznaje dalej oskarżony — z dokumentów i sprawozdań, które napływały do Kurii Metropolitalnej".

Ks. Pochopień oświadcza, że do kurii przychodziło dziennie 50 — 60, a nawet do 100 sprawozdań. Korespondencję, wpływającą do kurii przyjmował zazwyczaj kanclerz kurii, referował ją ordynariuszowi i po decyzji ordynariusza przynosił do swego biura. Pisma przechodziły następnie przez współoskarżonego ks. Brzyckiego. „Do akt tych miałem dostęp — zeznaje oskarżony. — Z tych akt, względnie z tego co zasłyszałem od księży, którzy przychodzili do kurii ze swoimi sprawami i w poczekalni rozmawiali dosyć głośno — miałem wiadomości interesujące ks. Lelito.".

Na żądanie przewodniczącego Sądu oskarżony wstrzymuje się z określeniem charakteru i szczegółów dostarczanych przez siebie ks. Lelito wiadomości szpiegowskich do rozprawy przy drzwiach zamkniętych.

Na pytania Sądu oskarżony zeznaje, iż przekazywał oskarżonemu Lelito wiadomości wiedząc, że idą one za granicę do ośrodka wywiadowczego.

Ks. Pochopień mówi następnie, że był często świadkiem rozmów, jakie ks. Lelito prowadził ze współoskarżonym Brzyckim na terenie kurii. Stwierdza też, że rozmawiał również z ks. Brzyckim o tym, iż ks. Lelito ma kontakt z zagranicą.

Na dalsze pytania Sądu ks. Pochopień wyjaśnia, w jaki sposób przekazywał wiadomości szpiegowskie współoskarżonemu Lelito. „Przyszedł do okienka ks. Lelito — zeznaje oskarżony — i pyta się, czy wiem coś. Powiedziałem, że są jakieś notatki w aktach. Wyszukałem ten dokument. On powiada mi: „Dajcie mi to, a ja sobie przestudiuję na uboczu".

W toku dalszych zeznań oskarżonego ks. Pochopienia prokurator zwrócił się o złożenie dodatkowych wyjaśnień do oskarżonego ks. Lelito. Ks. Lelito wyjaśniając swoje kontakty ze współoskarżonym ks. Pochopieniem podkreślił, iż informował go szeroko o tym, na czyją korzyść prowadzona była robota szpiegowska.

Oskarżony Lelito podkreśla również, że informował ks. Pochopienia o treści odezwy wydanej przez SN: „Mówiłem o Radzie Politycznej — zeznaje ks. Lelito — wspominając, że jest to taka rada, która zespala emigracyjne ośrodki, aby wspólnie podporządkować się programowi Stanów Zjednoczonych".

Oskarżony Lelito podaje, że w podobny sposób zaangażował do współpracy szpiegowskiej ks. kanonika Brzyckiego, któremu również powiedział o monachijskim ośrodku szpiegowskim, zorganizowanym przez wywiad amerykański, jak też o tym, że swoje raporty sporządza sympatycznym atramentem.

Jak sporządzano w kurii szpiegowskie raporty

Składając dalsze zeznania osk. ks. Pochopień wyjaśnia, że sprawozdania, otrzymywane przez kurię drogą pocztową bądź też doręczane osobiście przez proboszczów i wikariuszów poszczególnych parafii po zaznajomieniu się z nimi przez arcybiskupa Eugeniusza Baziaka, bądź podczas jego nieobecności przez biskupa Stanisława Rosponda przechodziły przez notariat, a więc przez I notariusza ks. kanonika Brzyckiego i II notariusza ks. Pochopienia Ponadto kuria otrzymywała według zeznań oskarżonego, sprawozdania dekanatów, bądź to ustnie na konferencjach, bądź też w drodze pisemnej.

Prok.: Czy było jakieś zarządzenie wydane przez kurię w przedmiocie sprawozdawczości dekanatu?

Osk.: Dopiero z końcem 1951 r. — z początkiem 1952 r. Na te właśnie rzeczy zwrócono ściślejszą uwagę.

Prokurator odczytuje sprawozdanie jednego z proboszczów, który podaje, że na terenie jego parafii w fabryce takiej a takiej pracuje tylu pracowników (dokładne cyfry), w zakładach — nazwa podana — 140 pracowników, w wapiennikach itd. też nazwa podana — znowu dokładne cyfry, na PKP na terenie parafii pracuje tylu robotników. W fabryce jeszcze innej — znowu dokładna cyfra, nawet ilu ludzi pracuje w spółdzielni, ilu w Ubezpieczalni Społecznej, ilu w szpitalach i w innych instytucjach.

„Nie bardzo rozumiem tę skrupulatność księdza proboszcza"— kończy prokurator. Oskarżony przyznaje, że tego rodzaju sprawozdania „zdarzały się" w kurii.

Prokurator przedstawia następnie spośród dowodów rzeczowych list osoby prywatnej niejakiej Janiny Soleckiej, która pisząc do kurii załącza również odpis pisma urzędowego, wysłanego przez państwową kopalnię węgla w Brzeszczach, dotyczącą zapalenia się gazów w jednej z kopalń. Prokurator pyta oskarżonego, czy spotykał się z takimi dokumentami.

Osk.: O tym dokumencie nie wiem zupełnie, jeśli nie jest on sygnowany, jeśli nie ma adnotacji, numeru...

Prok.: Owszem liczba jest 41247 i rok jest.

Osk.: Tak, to przeszedł przez kancelarię. Zdarzało się to częściej.

Prokurator przedstawia następnie sprawozdanie z dn. 30 stycznia 1952 r., napisane przez dziekana w Myślenicach.

Prok.: Jednego zdania nie mogę w żaden sposób zrozumieć z punktu widzenia interesów Kurii Metropolitalnej. Zdanie to brzmi następująco: Dziekanat Myślenicki jest rolniczy i dlatego nie jest narażony na wstrząsy i pokusy jak inne — przemysłowe.

Sprawozdanie wyjaśnia dalej, że tylko Myślenice i Dobczyce mają fabryki.

Ks. Pochopień zeznaje dalej o zarządzeniach Kurii Metropolitalnej w sprawie Apelu Sztokholmskiego. „Jeżeli o tę kwestię chodzi — oświadcza oskarżony — to Kuria Metropolitalna w Krakowie, idąc po myśli zarządzeń episkopatu, a także w dalszym ciągu po myśli Watykanu była wrogo ustosunkowana do Apelu Sztokholmskiego i z polecenia episkopatu wydała zakaz księżom archidiecezji krakowskiej podpisywania Apelu Sztokholmskiego".

Prok.: Więc było to stanowisko bezpośrednio episkopatu, a pośrednio Watykanu?

Osk.: Tak.

Oskarżony ks. Pochopień zeznaje następnie, iż w kurii liczono na ewentualne zmiany w Polsce w wyniku konfliktu zbrojnego Stanów Zjednoczonych z państwami demokracji ludowej.

Prokurator: Więc wroga postawa polityczna różniła kurię od państwa.

Oskarżony: Tak.

Z kolei Sąd przystąpił do przesłuchania ks. Brzyckiego.

Szpiegowska giełda i czarna giełda

(OD SPECJALNEGO KORESPONDENTA „TRYBUNY LUDU")

Wyglądało to mniej więcej tak: ksiądz Wit Brzycki, notariusz Kurii Metropolitalnej Krakowskiej podchodził do stołów, na których wyłożone były rzeczy u niego znalezione i po dłuższym namyśle mówił: to są moje zegarki, to są moje aparaty fotograficzne, to są moje kupony materiałów, to jest moja kawa, to jest mój cukier itd.

Prawie przez trzy kwadranse dwóch funkcjonariuszy odkładało na oddzielne stoliki rzeczy, które ksiądz Brzycki określił jako swoje. Było tam 52 metry materiałów tekstylnych, 187 metrów podszewki, 17 kilogramów kawy, zapasy kakao, najlepsze wódki i nalewki, konserwy amerykańskie tytoń i przede wszystkim — wielkie ilości lekarstw. Tyle tych lekarstw było, że np. cardiazolu starczyłoby na doraźne leczenie ponad tysiąca ludzi. Poważna ich część zepsuła się i nie nadawała się już do użytku, a wszystko to magazynował w swym mieszkaniu notariusz Kurii Krakowskiej, który stoi oto teraz przed sądem i tłumaczy się, że chował to, na starość...

Ksiądz Brzycki miał rzeczywiście pociąg do interesów. Większość produktów „dostał" od zmarłego kanclerza Kurii księdza Mazanka, część kupił za pieniądze, które zarobił na prowadzeniu procesów beatyfikacyjnych, a większość lekarstw otrzymał z USA.

Wreszcie kombinował prawdopodobnie jeszcze na boku, ponieważ — dziwnym trafem — zostawały mu w zapasie materiały, które otrzymał od Mazanka do rozdziału między innych księży.

*

Wszystko to odbywało się pod opiekuńczymi skrzydłami Kurii Krakowskiej. Kuria Krakowska chętnie tolerowała i kryła różne ciemne interesy. Najczęściej nie tylko ciemne ale zupełnie czarne. I nie tylko w dziedzinie czarnej giełdy, ale przede wszystkim w dziedzinie czarnej roboty antypaństwowej — roboty szpiegowskiej na rzecz imperializmu amerykańskiego, śmiertelnego wroga Polski.

Obaj notariusze Kurii Krakowskiej — ks. Brzycki i ks Pochopień przekazywali za pośrednictwem oskarżonego ks. Lelito informacje szpiegowskie za granicę. Czerpali je zaś z raportów proboszczów i dziekanów, które to raporty przez ich ręce przechodziły. Niejeden proboszcz, przysyłając swe sprawozdanie nie wiedział, że wylądują one nie tylko w Kurii, ale daleko dalej — w Berg pod Monachium, w rękach Szpondera — zagranicznego szefa krakowskiej siatki szpiegowskiej.

Kuria Krakowska w ogóle interesowała się różnymi informacjami, które nic wspólnego z jej działalnością religijną nie mają. Wiedzieli o tym niektórzy dziekani, proboszczowie, a nawet osoby cywilne. Tak np. proboszcz ks. Bolewicz w nadesłanym ze swego terenu sprawozdaniu podał dokładną liczbę ludzi pracujących w fabrykach, w spółdzielniach, w instytucjach, a osoba prywatna, niejaka Janina Solecka podała w raporcie do Kurii, że w kopalni na jej terenie zdarzył się wypadek, w którym tylu a tylu ludzi zostało poszkodowanych. Widocznie i ks. Bolewicz i Janina Solecka dobrze wiedzieli, jakie raporty Kuria potrzebuje i jakich oczekuje.

Ks. Lelito, szef siatki szpiegowskiej, cieszył się specjalnymi względami Kurii. I ks. Pochopień i ks. Brzycki zeznają, że poruszał się on jak najswobodniej w budynku kurialnym, że miał dostęp i do biskupa Rosponda i do arcybiskupa Baziaka. Ks. Pochopień i ks. Brzycki nie umieją sobie tego wytłumaczyć. Ale publiczność w sali sądowej, ale wszyscy ludzie myślący w Polsce domyślają się, dlaczego właśnie ks Lelito mógł bywać o każdej porze u najwyższych dostojników Kurii.

Zresztą ksiądz Pochopień sam później wyjaśnił, dlaczego w Kurii panowała tak sprzyjająca atmosfera dla szpiegów. Kiedy go prokurator spytał, na co liczyły władze kościelne tolerując i ochraniając tego rodzaju działalność, ks. Pochopień, wijąc się jak piskorz musiał jednak przyznać: no, cóż, liczyli na zmianę stosunków w wyniku konfliktu zbrojnego. A więc znowu wojna, znowu potwierdzenie, że rachowano na trzecią wojnę. Stąd ta zbieżność z politycznymi celami „Rady Politycznej" — organu amerykańskiego wywiadu. Stąd wspólna praca wysokich dostojników Kurii — Pochopienia i Brzyckiego z agentem amerykańskim — Lelito we wspólnym szpiegowskim rzemiośle.

I kiedy Pochopień próbuje się wykręcać, Lelito przypomina: „Przecież ci, powiada, pokazywałem ulotkę Bieleckiego, w której napisane było, że „Stronnictwo Narodowe", dąży do zmiany stosunków w Polsce — że złączyło się z Amerykanami i wyraziło zgodę na ich program".

Widać na procesie wyraźnie jak najmici amerykańskich imperialistów łączyli się i w przeszłości z najgorszymi wrogami narodu polskiego. Ks. Brzycki przed wojną był proboszczem parafii Helenowo, pod Bielskiem, zamieszkałej przez Niemców i Polaków. Prokurator czyta dwa wycinki z „Echa Beskidskiego"... Cóż z nich wynika? Że ksiądz Brzycki popierał bogatych kułaków niemieckich przeciwko polskiej biedocie. Że w czasie nabożeństw w języku polskim (odbywały się tam nabożeństwa na zmianę: raz po polsku, raz po niemiecku) nie pozwalał Polakom tych nabożeństw obsługiwać: cały personel pomocniczy ksiądz Brzycki dobierał z rodzin miejscowych niemieckich kułaków. Jego sympatie dla niemieckich bogaczy były tak wyraźne, że cytowane pismo stwierdziło w dniu 17 października 1936 r.: „Za dużo było już antypolskich wyczynów księdza proboszcza"...

A zresztą musieli mieć do niego nawet hitlerowcy zaufanie, jeżeli po wkroczeniu do Polski w 1939 r. zażądali od Kurii Krakowskiej, by ksiądz Brzycki na tę parafię powrócił.

Współpraca z niemieckimi kolonistami i kułakami zamieniła się obecnie na współudział w szpiegostwie na rzecz imperializmu amerykańskiego. Ks. Brzycki, wiedząc o obecnym sojuszu amerykańsko - hitlerowskim, ze wzruszeniem prawdopodobnie przypomina sobie „dobre czasy" w parafii Helenowo i dlatego tylko śmiech wywołuje na sali jego oświadczenie, że apel sztokholmski podpisał ...dwa razy.

Nie pomogą tu żadne tłumaczenia, tak samo, jak nie pomogą innemu oskarżonemu Chachlicy, który robi z siebie niewiniątko i twierdzi, że żadnych wiadomości szpiegowskich do Szpondera — swego kuzyna nie wysyłał. I kiedy to mówi, obecnym na sali przychodzi do głowy jedna myśl: po co to kłamstwo? Bo przecież za chwilę Chachlica — w obliczu niezbitych dowodów — musi się przyznać. Gdy prokurator pyta, czy wysyłał do Szpondera listy z informacjami pisane atramentem sympatycznym, Chachlica mówi: „Tak". Gdy prokurator pyta go, czy i jakie dostał wynagrodzenie za swą działalność, Chachlica mówi: „Tak — 12 tysięcy". I gdy prokurator odczytuje list od Szpondera (list, który przyszedł już po aresztowaniu Chachlicy i w którym Szponder wyraża podziękowanie za uzyskane informacje) — Chachlica traci swą bikiniarską butę — wygląda rzeczywiście jak bikiniarz — i mówi: „Tak". I schyla głowę, gdy prokurator stwierdza: „Jesteście po prostu amerykańskim szpiegiem".

Chachlica był członkiem Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej, z której to organizacji inny oskarżony Kowalik zwerbował 10 szpiegów. Stefania Rospond, zeznająca zaraz po nim była członkinią Kongregacji Świętego Różańca, na której czele stał w Liszkach — jej miejscu zamieszkania — szpieg amerykański ksiądz Fudali. Oto, do jakich celów wykorzystywane były organizacje katolickie przez dygnitarzy kościelnych. Nie religia, nie wiara — ale szpiegowska robota, robota wroga naszemu narodowi, naszej niepodległości, naszej pokojowej, twórczej pracy — taka była częstokroć treść działalności różnych „działaczy" organizacji religijnych. O tym szczególnie dobrze się pamięta obserwując proces krakowski.

Z. BRONIAREK

Gdy członkowie spółdzielni pracują ofiarnie

(KORESPONDENCJA WŁASNA „TRYBUNY LUDU")

W biurze Zarządu RSW w Wyszatycach (pow. Przemyśl, woj. Rzeszów), dokonują ostatnich obliczeń: księgowa Zosia i członek Zarządu tow. Wawrzyniec Urban. W pokoju panuje cisza, słychać tylko stukot gałek liczydła.

Wysoko, aż pod sufit unosi się dym papierosów. Palący posiadali gdzie komu wygodnie, inni stoją oparci o ścianę. Czekają na wynik, który bynajmniej nie tu w biurze zarządu się ukształtował, ale w okresie całego roku przy pracy w polu, w oborze, w chlewni, wynik, który przygotował cały kolektyw spółdzielni. Kto nie chciał z nimi iść, musiał odpaść. Ogólne zebrania członków usunęły w ciągu roku kilku nierobów, ale za to na ich miejsce przybyło 8-miu nowych, dobrze pracujących członków.

Każdy z oczekujących na wyniki, najlepiej wiedział, że poprzedni rok minął pracowicie. Przecież bez dobrej uprawy ziemi i ofiarniejszej pracy nie osiągnęliby z ha po 2 i 3 kwintale więcej niż w ub. roku nie zbieraliby na swoich, nie najlepszych gruntach z ha: po 19 q żyta, 20 q pszenicy, 22 q jęczmienia jarego, 25 q owsa. Szczególnie wiele pracy kosztowały okopowe. Ich wydajność również wzrosła. Buraków cukrowych z 250 do 280 q, buraków pastewnych z 400 do 600 q i kartofli z 140 do 200 q. Dużo potrzebowały pracy, ale za to dały wysoki dochód trzy ha ogórków (300 m. z ha) oraz pozostała część pola, na którym była kapusta, cebula, pomidory.

Spółdzielcy są dumni ze swoich osiągnięć, szczególnie, gdy przyrównują je do wyników gospodarzy indywidualnych z tej samej wsi. Chociażby taki Marian Jaroch. Mimo swej zapobiegliwości i gospodarczości osiągnął z ha zaledwie 14 q żyta, 16 q pszenicy, 15 q jęczmienia i 16 q owsa.

Do pokoju zarządu zaglądają coraz to nowe twarze. Wreszcie tow. Urban ogłasza przewidywaną ilość produktów i pieniędzy, przypadających na jedną dniówkę obrachunkową. Padają cyfry: żyta 4 kg, pszenicy 7,14 kg, owsa 4 kg, prosa 0,30 kg, buraków pastewnych 14 kg, ziemniaków 12 kg, koniczyny 10 kg, cukru 0,45 kg, oleju jadalnego 0,15 kg i 1 zł. Za wkład ziemi około 100 zł za hektar przeliczeniowy.

— Z moim chłopem wypracowaliśmy 470 dniówek. Ile otrzymamy wszystkiego? — zapytuje Martyniakowa księgową spółdzielni. Ta szybko obliczyła.

— żyta — 18,80 q, pszenicy — 33,56 q, owsa — 18,80 q, prosa — 1,47 q — razem — 72,63 q zboża. Ile to tego — pomyślała z radością i dumą Martyniakowa. Zaliczki nie brała wcale, wystarczyło z poprzedniego podziału, chociaż z drobnymi dziećmi jest ich pięcioro. Jeszcze sporo zboża sprzedała.

— Poza tym otrzymacie jeszcze — dodaje księgowa Zosia:— buraków pastewnych 65,80 q, kartofli — 56,40 q, koniczyny — 47 q, cukru — 216 kg, oleju jadalnego — 70,5 kg i 470 zł.

Księgowa musiała jeszcze dla wielu spośród obecnych obliczać ich dochód. Każdy był ciekawy, ile też otrzyma za swoją pracę. Tomasz Kalist wypracował z rodziną 425 dniówek, Jarosław Hawrysio 415, Władysław Jaroch 262, Wawrzyniec Urban — 436 — każdy z nich chciał wiedzieć już przed uroczystym zebraniem jaki będzie jego dochód.

TADEUSZ JASIŃSKI

Palacze z całej Polski odpowiadają na apel M. Pieczyńskiego

(f) Z różnych stron kraju napływają meldunki o podejmowaniu przez palaczy kotłowych apelu palacza z Zarządu Portu — Szczecin Maksymiliana Pieczyńskiego, wzywającego do walki o oszczędność węgla.

W walce o zmniejszenie zużycia węgla przodują w Zakładach Żarowskich palacze Możdżeń przy piecu tunelowym i Grenda przy piecu wielokomorowym. W kotłowniach przodują pomocnicy palaczy Weronika Puzio i Helena Makuch.

*

Palacze Ekspozytury PKS w Gdańsku Topek i Zdrowowicz po zapoznaniu się z apelem M. Pieczyńskiego zobowiązali się do 30 kwietnia br. zaoszczędzić 40 ton koksu. Poważne zobowiązania podjęli palacze Miejskiego Zarządu Budynków Mieszkalnych w Gdańsku — Czesław Klis i Augustyn Zarzycki, którzy postanowili zaoszczędzić w tym samym okresie 27 ton koksu i 22 tony węgla, utrzymując równocześnie odpowiednią temperaturę w mieszkaniach.

W dniu 20 bm. podjęli zobowiązanie palacze zakładów graficznych: Kozłow, Michalski, Porada, Butkiewicz i Andrzejewski. Realizując swoje zobowiązanie zaoszczędzą oni 10 ton węgla.

*

Do współzawodnictwa o zmniejszenie zużycia węgla i zastąpienie go asortymentami tańszymi przystępują załogi przodujących kotłowni zakładów pracy woj. bydgoskiego. Pierwsi podjęli apel Pieczyńskiego palacze Zakładów Wytwórczych Materiałów Elektrotechnicznych, gdzie współzawodnictwo o racjonalną gospodarkę węglem objęło już uprzednio całą załogę kotłowni.

Do walki o ekonomiczne zużycie węgla przystąpiła również załoga kotłowni Fabryki Sklejek. Brygada tow. Józefa Janiszewskiego postanowiła zmniejszyć w I kwartale br. o 750 kg dotychczasowe dzienne normy zużycia paliwa.

*

Apel M. Pieczyńskiego znalazł odzew również w woj. białostockim. Palacze z Centrali Odpadków Użytkowych w Białymstoku Michał Karpowicz, Aleksander Omieliańczuk i Andrzej Olesiuk zobowiązali się zaoszczędzić do końca obecnego sezonu opałowego 14 procent przydzielonego według obowiązujących norm paliwa.

Palacze ci wezwali jednocześnie do współzawodnictwa wszystkich palaczy woj. białostockiego. (PAP)

O wyższą jakość robót w budownictwie mieszkaniowym

(Obsł. wł.). 22 bm. odbyła się w Centralnym Zarządzie ZOR konferencja przedstawicieli dyrekcji BOR i centralnych zarządów budownictwa miejskiego. Jednym z zagadnień wyczerpująco dyskutowanych na konferencji był problem oddawania budynków do użytku bez usterek.

W toku dyskusji poddano krytyce dotychczasowy stan rzeczy. Przytaczano konkretne przykłady i cyfry, mówiące o palącej konieczności dokonania decydującego zwrotu w tej dziedzinie.

Cyfry rzeczywiście wymowne. Tak np. najwyższy wskaźnik bezusterkowego przekazywania budynków do eksploatacji osiągnięty w ub. roku przez Zjednoczenie Poznańskie wynosi 19 proc., Krakowskie i Kieleckie Zjednoczenia „osiągnęły" wskaźnik — zero.

Szybkie tempo naszego budownictwa, a niejednokrotnie również — niezdrowe „uganianie" się za planem przez kierownictwo niektórych zjednoczeń i budów spowodowało zgłaszanie do odbioru budynków, w których prace trwały w całej pełni. Konsekwencje zaś były takie, że ludzie wprowadzali się do mieszkań, gdzie ciągle czegoś brakowało, gdzie ciągle coś wykańczano, przerabiano itp.

Oczywiście trzeba będzie wszystkie te usterki i niedoróbki usunąć. Dokonane to powinno być — jak postanowiono na konferencji — w ciągu I kwartału br.

Powołane zostały do życia specjalne brygady, których zadaniem jest usunięcie usterek i wad istniejących w budynkach już zamieszkałych.

Na konferencji stwierdzono, że dla zwiększenia dbałości załóg budowlanych o jakość należy uzależniać premie robotników i pracowników budownictwa nie tylko od wykonania planu produkcyjnego, lecz w równej mierze od poziomu jakościowego wykonywanych obiektów. Koniecznym jest również usprawnienie współpracy pomiędzy przedsiębiorstwami wykonującymi roboty budowlane a aparatem zaopatrzenia.

(K)

Rozpoczęcie seryjnej produkcji autobusów „Star 52"

(f) W początkach bm. przemysł motoryzacyjny przystąpił do seryjnej produkcji autobusów osobowych i osobowo - towarowych „Star 52".

Nowy typ autobusu, którego konstrukcję nadwozia opracowali polscy inżynierowie, służyć może jednocześnie do przewozu pasażerów i towaru. Wnętrze autobusu przedzielone jest ścianą. W przedniej części — dla pasażerów znajduje się 18 wygodnych foteli, druga część — z osobnym wejściem jest pomieszczeniem na przewóz towarów. Może się tu zmieścić 800 kg bagażu. Ponadto na specjalnie wzmocnionym dachu umieścić można 350 kg towaru.

Ten sam typ autobusu może być bez żadnych przeróbek wykorzystany jako autobus wyłącznie osobowy. Po usunięciu ściany działowej i wstawieniu foteli pomieści on 32 osoby.

W chwili obecnej Państwowa Komunikacja Samochodowa przejmuje od przemysłu motoryzacyjnego kilka pierwszych autobusów „Star 52", które w najbliższym czasie będą wykorzystane do komunikacji międzymiastowej. (PAP)

Budowniczowie Pałacu Kultury i Nauki przystąpili do montażu konstrukcji 6 kondygnacji

(f) Na wszystkich odcinkach budowy Pałacu Kultury i Nauki trwają intensywne roboty budowlane. Obecnie radzieccy budowniczowie przystąpili już do montażu 6 kondygnacji części wysokościowej Pałacu. Wraz z montażem coraz to wyższych kondygnacji stalowej konstrukcji wszystkie cztery dźwigi typu UBK, które podają montażowcom stalowe belki konstrukcji samoczynnie podnoszą się do góry.

Wysokie tempo pracy utrzymują również robotnicy wznoszący boczne skrzydła Pałacu. I tak przy budowie jednego z bocznych skrzydeł — Pałacu Młodzieży murarze przystąpili już do układania murów 3-go piętra. (PAP)

Jorge Amado zwiedził budowę Pałacu

(f) Bawiący w Warszawie postępowy pisarz brazylijski i wybitny działacz ruchu obrońców pokoju — Jorge Amado zwiedził teren budowy Pałacu Kultury i Nauki. Gościa zainteresowała szczególnie wysoka mechanizacja budowy oraz doskonała organizacja pracy.

(PAP)

W 8 rocznicę wyzwolenia Olsztyna

(f) Uroczyście obchodzili mieszkańcy Olsztyna 8 rocznicę wyzwolenia swego miasta, która jest równocześnie 8 rocznicą powrotu Ziemi Olsztyńskiej do Polski.

Dnia 21 bm. z okazji 8 rocznicy wyzwolenia Olsztyna odbyła się w sali teatru uroczysta sesja Miejskiej Rady Narodowej. (PAP)

Z ŻYCIA PARTII

Z partyjnej konferencji w Nowym Bytomiu

W sprawozdaniu, złożonym delegatom, zebranym na konferencji miejskiej w Nowym Bytomiu — sekretarz tow. Ząbek zreasumował dorobek pracy miejskiej organizacji partyjnej za przeszło roczny okres czasu. Ponieważ KM Nowy Bytom pracuje w terenie przemysłowym, w terenie, na którym znajduje się wielki zakład hutniczy huta „Pokój", cztery kopalnie — „Bielszowice", „Pokój", „Wirek" i „Wanda Lech" oraz szereg innych zakładów — suma osiągnięć dotyczy przede wszystkim walki o wykonanie planów produkcyjnych.

W tej walce przodujący zakład węglowy, kopalnia „Bielszowice", osiągnęła pierwsze miejsce w IV kwartale ub roku, wykonując jako trzecia w przemyśle węglowym plan roczny. Kopalnia „Bielszowice" przy wielkiej pomocy organizacji partyjnej wprowadziła na przodkach węglowych 3 kombajny i inne mechanizmy, które zwiększając wydobycie, jednocześnie umożliwiają załodze osiąganie wyższych zarobków.

Zakładem, który przedterminowo wykonał plan wartościowy jest huta „Pokój". Pomogła hucie konferencja partyjno-techniczna, która zmobilizowała organizację partyjną, dyrekcję, personel inżynieryjno - techniczny i załogę do zwiększenia wysiłków dla wykonania coraz trudniejszych zadań — stojących przed zakładem i ożywiła inicjatywę i pomysłowość fabrycznego kolektywu.

Miejska organizacja partyjna w rezultacie mobilizacji w okresie kampanii wyborczej zacieśniła więź z ludnością swojego terenu. Liczni mieszkańcy Nowego Bytomia po wyborach przychodzą wprost do Komitetu Miejskiego, sygnalizując spostrzegane braki w pracy aparatu administracyjnego czy gospodarczego.

Wzmożona aktywność organizacji partyjnej wpłynęła na oczyszczanie jej szeregów z elementów wrogich, przypadkowych i biernych. Niedostatecznie jednak zasiliła organizacja nowo-bytomska swe szeregi przodującymi robotnikami.

Podkreślając, i to słusznie, sukcesy — referat sprawozdawczy zbyt mało samokrytycznie mówił o brakach w działalności ustępującego KM, nie analizował w jaki sposób organizacje partyjne wypełniały swe zadania w walce o tak węzłowe zagadnienia, jak wzrost wydajności pracy i mobilizacja rezerw produkcyjnych.

Referat sprawozdawczy mówiąc o uchwale rządu z dnia 3 stycznia, uchwale stanowiącej dla organizacji nowobytomskiej wstęp do wzmożonej walki o zwiększenie wydajności, wykorzystanie rezerw w życiu zakładów przemysłowych, nie wskazał, gdzie te rezerwy tkwią i na jakiej drodze organizacje partyjne powinny je mobilizować. Nie poruszył referat — a jeżeli, to w sposób zdawkowy i formalny — zagadnienia rozszerzenia systemu norm i ożywienia tak wielkiej i sprawdzonej siły jaką jest współzawodnictwo pracy.

Zbyt słabo omówiony został fakt niewykonania przez hutę „Pokój" planów w zasadniczych i decydujących działach huty (wielkie piece, walcownia), pewnego zastoju, który ma obecnie miejsce w tym dotychczas przodującym zakładzie hutniczym, zastoju, który przy braku niezbędnej aktywności ze strony organizacji partyjnej i KM może doprowadzić do cofania się z osiągniętej pozycji huty przodującej, wzorowej.

Nie postawiono także w referacie sprawy niezdrowej sytuacji w przemyśle węglowym okręgu nowobytomskiego, godzenia się z tym, że trzy kopalnie stale nie wykonują planów i że ich niedobory obciążają dodatkową pracą kop. „Bielszowice".

Co więcej, Komitet Miejski w ocenie swojej pracy nie uważał za słuszne przyjąć współodpowiedzialności za ten stan rzeczy.

Referat sprawozdawczy Komitetu Miejskiego nie przywiązał odpowiedniej wagi do zagadnienia krytyki i samokrytyki, skutecznej broni w walce o ubojowienie organizacji partyjnej. Nie ustosunkował się do licznych faktów tłumienia krytyki, które mają miejsce na terenie Nowego Bytomia. Dużą wreszcie słabością referatu sprawozdawczego było przemilczenie, przeoczenie zagadnień młodzieży na swoim terenie. Słabość tę podkreśla jeszcze fakt, że na sali wśród zebranych delegatów było bardzo mało młodych.

Te braki referatu wyrównała w poważnym stopniu dyskusja, która rozwinęła się szczególnie w drugim dniu obrad.

W dyskusji wystąpiło między innymi szereg aktywistów huty „Pokój" — mówiąc o brakach w pracy swojego zakładu i jego organizacji partyjnej.

Dyrektor naczelny huty tow. Sikora samokrytycznie ocenił słabości podstawowych działów huty. Huta „Pokój" w roku 1951 przekroczyła wskaźnik planowanej oszczędności o 2,8 procent — osiągając fundusz zakładowy w wysokości 2,5 miliona złotych. Fundusz ten pozwolił na rozszerzenie ruchu współzawodnictwa, remont urządzeń kulturalnych itd. W ub. zaś roku zaplanowany wskaźnik oszczędności został zaledwie osiągnięty. Ilość wybraków w porównaniu do roku 1951 — zwiększyła się. Wzrosła awaryjność, pogorszył się stan bezpieczeństwa pracy.

Jednakże tow. Sikora mówiąc słusznie o brakach — nie pokazał kierunku ich naprawy. Zastąpili go w tym względzie inni delegaci, którzy wyraźnie sprecyzowali słabości w pracy swojego zakładu. Tow. Pieczka, szef stalowni huty „Pokój", wskazując na konkretne rezerwy — mówił o zagadnieniu prawidłowego zakordowania jak największej ilości czynności hutniczych; o zadaniach współzawodnictwa; o konieczności walki z brakami, które zmniejszyły ilość dodatkowo wyprodukowanej przez wydział stali z 18 tysięcy na 8 tysięcy ton.

Przedstawiciel ZMP, tow. Szymański, poruszył zagadnienie młodzieży, lekceważącego, a czasem wręcz niechętnego stosunku do młodych hutników na niektórych działach. Przy niedostatecznej wadze, jaką organizacja partyjna huty „Pokój" przywiązuje do pracy młodzieży — trudno się dziwić, że dyrektor huty narzeka na brak nowej kadry, niezbędnej w dalszej pracy zakładu.

W śmiałym, przemyślanym wystąpieniu sekretarz komitetu zakładowego kopalni „Pokój" tow. Sobel, poruszył sprawę tłumienia krytyki przez dyrekcje zakładu. Przytoczył liczne wypadki ignorowania i lekceważącego stosunku do sygnałów i krytyki z dołu.

Nie lepiej z krytyką, to znaczy z prawem do krytyki jest w kopalni „Bielszowice". Członek egzekutywy partyjnej, tow. Studnik, który skrytykował w ubiegłym roku kierownictwo i starszy dozór za nie zjeżdżanie w podziemie kopalni — szykanowany był pozbawieniem premii. Niewiele robiono sobie ze słusznej krytyki, bo nadal dozór, to znaczy konkretnie dyrektor, zawiadowca, główny mechanik — nie pokazują się na dole lub zjeżdżają rzadko a górnicy zwracają się często do członków egzekutywy z prośbą, że chcieliby ze swoim kierownictwem podzielić się trudnościami, które napotykają w pracy.

Fakty tłumienia krytyki w kopalni „Bielszowice" i „Pokój" sygnalizowane były Komitetowi Miejskiemu, który — choć był jednym z najlepszych komitetów na terenie województwa katowickiego — nie zwalczał z dostateczną energią przejawów dyktatorstwa i wielkopaństwa, jakie mają miejsce na terenie Nowego Bytomia.

Konferencja zobowiązała nowy komitet do dokładnego i natychmiastowego zbadania sygnałów zgłoszonych przez delegatów.

Sekretarz ustępującego Komitetu Miejskiego, tow. Ząbek zamykając obrady konferencji podkreślił że ostra, ale sprawiedliwa krytyka pomoże przyszłemu komitetowi w jego odpowiedzialnej i zaszczytnej pracy.

W. S.

W odpowiedzi na krytykę

Artykuł w „Trybunie Ludu" pt. „Gdy organizacja partyjna zatraciła swą przodującą rolę", zwrócił uwagę Komitetu Warszawskiego na sytuację, panującą w kolejowej organizacji partyjnej na Pradze. Komitet Warszawski istotnie zbyt mało interesował się dotychczas tym ważnym węzłem kolejowym. Zagadnienia postawione w artykule stały się tematem ożywionej dyskusji na zebraniu komitetu kolejowego „Praga — Północ". Komitet Warszawski wyłonił komisję, w skład której, oprócz pracowników aparatu KW, weszli fachowcy z dziedziny gospodarki parowozowej i kolejowej. Komisja ta pomogła komitetowi kolejowemu w zbadaniu przyczyn dotychczasowej sytuacji i wytyczeniu dróg przezwyciężenia słabości.

Komisja badała przyczyny częstych uszkodzeń parowozów w drodze, badała jakość napraw okresowych, dokonywanych w parowozowni, przyczyny opóźnień pociągów, niedopowiedniego stosowania sodafosu itd. I doszła do wniosku, że spóźnienia i awarie nie były natychmiast badane, a ekspertyzy prowadzone były z dużym, nieraz kilkutygodniowym opóźnieniem, tak, że często trudno było ustalić faktyczne przyczyny wypadków.

Brak było w parowozowni kontroli technicznej przy odbiorze robót cząstkowych, tak samo jak nie było zleceniodawcy na roboty. Wszystko dokonywało się „prawem przypadku". Głębsze zbadanie tych „przypadków" w pracy administracji wskazywało, że na tym terenie od dłuższego czasu wróg prowadził destrukcyjną robotę i demoralizował załogę parowozowni. Wrogim elementom udało się wśliznąć w szeregi organizacji partyjnej, uśpić czujność komitetu kolejowego „Praga — Północ" i zasugerować go „trudnościami obiektywnymi".

Na zebraniu komitetu kolejowego zgłębiono przyczyny złej pracy parowozowni. Wrogą klikę zdjęto ze stanowisk i pociągnięto do odpowiedzialności. DOKP wydał dekrety mianujące na te same stanowiska nowych ludzi, m. in. na stanowisko zastępcy naczelnika parowozowni Praga — tow. Sajeckiego, dawnego maszynistę przodującego w pracy; na stanowisko naczelnika parowozowni Warszawa - Wschodnia — tow. Szymańskiego, zastępcę posła na Sejm, pracującego na tym terenie.

Egzekutywa KD Praga - Północ uczyniła odpowiedzialnym II sekretarza KD, tow. Filipowicza, za stan pracy partyjnej na praskim węźle kolejowym oraz ustaliła środki pomocy dla partyjnej organizacji. Wydział komunikacyjny KW pomaga obecnie komitetowi kolejowemu na Pradze opracować plan pracy na najbliższy okres.

Komitet kolejowy dokona analizy przyczyn niewykonywania wskaźników techniczno-ekonomicznych w pracy stacji oraz przydzieli konkretne zadania partyjne członkom partii, pracującym w kadrze administracyjnej stacji.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że są to dopiero pierwsze kroki na drodze do umocnienia kolejowej organizacji partyjnej. Systematyczna pomoc i kontrola pomogą w odrobieniu zaległości na tym tak ważnym odcinku.

JAN PAROL
sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR

O wyższy styl pracy Centralnego Zarządu Przemysłu Obrabiarkowego

Jan Torończyk

Wkroczyliśmy w czwarty rok planu 6-letniego. Rozpoczęliśmy go doniosłą reformą: Uchwałą Rady Ministrów z dnia 3 stycznia br.

Zadania 1953 r. oraz sens reformy stawiają przed naszym przemysłem na pierwszym miejscu zagadnienie organizacji pracy w zakładzie tak, aby wszędzie stworzyć robotnikom wszelkie warunki do podnoszenia wydajności, do wzrostu produkcji i obniżenia jej kosztów własnych; stawiają zagadnienie polepszenia metod kierowania zakładami i całymi gałęziami przemysłowymi.

Jak wyglądają te sprawy w jednej z bardzo ważnych dziedzin naszego przemysłu — w przemyśle obrabiarkowym?

*

Pierwsze dwie wypowiedzi padły na naradzie wytwórczej, jaka odbyła się w Centralnym Zarządzie Przemysłu Obrabiarkowego.

Tow. Łukowski, pracownik CZ, krytykując braki w pracy Centralnego Zarządu, powiedział mniej więcej tak: „Dział zaopatrzenia jest u nas niedostatecznie powiązany z działem produkcji, zupełnie zaś oderwany jest od działu technicznego".

Inż. Mystkowski zaś stwierdził: „Wydaje się, że przy typowaniu jakiegoś zakładu, do którego mamy zamiar wprowadzić jakąś nową technologię, nie wystarczy opierać się tylko na sprawozdaniach z zakładu, trzeba jeszcze zbadać sytuację na miejscu".

Te dwie wypowiedzi uzupełnia trzecia. W III kwartale ub. r. Zakłady im. 1 Maja w Pruszkowie przeżywały bardzo trudny okres. Na pytanie, jak Centralny Zarząd mógł do takiej sytuacji dopuścić, dyrektor naczelny CZ tow. Wopiński odpowiedział: „Wydaliśmy szereg poleceń, zmierzających do polepszenia sytuacji. Ze sprawozdania otrzymanego od dyrektora zakładu pruszkowskiego wynikało, że polecenia te zostały wprowadzone w życie. Później okazało się, że to nieprawda".

Każda z tych wypowiedzi wzięta z osobna mogłaby się wydać przypadkową. Zestawione jednak razem, charakteryzują już pewne zjawisko: rzucają światło na słabości w pracy Centralnego Zarządu.

Dlaczego nie wykonano planu w ub. r.

Przemysł obrabiarkowy ma duże osiągnięcia. W porównaniu z okresem przedwojennym produkcja obrabiarek wzrosła kilkakrotnie. Uruchomiliśmy w kraju produkcję szeregu typów obrabiarek, zwłaszcza ciężkich, nigdy dawniej u nas nie wytwarzanych. Podniosła się jakość obrabiarek. W tych osiągnięciach miało swój poważny udział bezpośrednie kierownictwo tego przemysłu — Centralny Zarząd Przemysłu Obrabiarkowego.

W roku 1952 plan produkcji obrabiarek nie został jednak wykonany. Przemysł obrabiarkowy przeżywał w ciągu roku poważne trudności, z którymi nie potrafił sobie dać rady. Opinia w Centralnym Zarządzie jest zgodna: zakłady nie potrafiły się przestawić odpowiednio do nowej sytuacji. Zaskoczyły je trudności materiałowe, a zwłaszcza odpływ fachowców. Nie potrafiły tego zrównoważyć rozwojem postępu technicznego, wzrostem oprzyrządowania, wprowadzaniem nowej technologii itp.

Powstaje pytanie: czy odpowiednio do nowej sytuacji potrafił przestawić się Centralny Zarząd, czy lepiej kierował i pomagał zakładom w walce o plan? Odpowiedź na to pytanie jest negatywna.

Tow. Łukowski mówił na naradzie wytwórczej o braku powiązania między poszczególnymi działami Centralnego Zarządu. Tak jest w rzeczywistości. Może najwyraźniej wystąpiło to przy analizie planów produkcyjnych zakładów na rok 1953. Każdy dział — ba, nawet każda sekcja analizowały plany z osobna i to tylko ze swojego punktu widzenia. Jakiejś narady, na której np. dział zaopatrzenia wymieniłby swoje uwagi z działem produkcji, na której skoordynowanoby poszczególne elementy planu — nie było.

Do czego zaś prowadzi taki brak koordynacji, można się było przekonać choćby na przykładzie trudności, w jakie wpadła w październiku ub. roku FUM w Dąbrowie Górniczej. Dział zaopatrzenia fabryki, na skutek błędu, zamówił za małą w stosunku do planu produkcyjnego ilość odlewów stalowych i silników elektrycznych. Plan zaopatrzenia i plan produkcyjny fabryki były wprawdzie analizowane i zatwierdzane w CZ, ale każdy dział robił to oddzielnie, nic więc dziwnego, że błąd mógł się przemknąć. Fabryka tylko dzięki wielkim wysiłkom nadrobiła w listopadzie i grudniu zaległości październikowe.

O tym samym zjawisku mówią nieskoordynowane często wyjazdy pracowników CZ do zakładów. Jak to określił dowcipnie dyrektor jednej z fabryk: „Nagle otwiera się worek i „systemem potokowym" jeden po drugim przyjeżdżają do zakładu pracownicy różnych działów Centralnego Zarządu".

Centralny Zarząd — bliżej zakładów!

Brak skoordynowania prac poszczególnych działów i rodzący się na tym tle funkcjonalizm — to jedna z najpoważniejszych słabości, utrudniających Centralnemu Zarządowi właściwe kierowanie zakładami.

Zastanówmy się nad wypowiedzią inż. Mystkowskiego w sprawie konieczności kontrolowania sytuacji na miejscu — w fabryce. Czyż nie mówi to wyraźnie o niedostatecznym powiązaniu Centralnego Zarządu z zakładami? Pracownicy CZ jeżdżą w teren i to dosyć często. Wystarczy jednak porozmawiać z kierownictwem zakładów, aby przekonać się, że przeważnie wyjazdy te przynoszą obu stronom mało korzyści. Stwierdza to np. zupełnie wyraźnie dyrektor i główny inżynier fabryki w Dąbrowie Górniczej; potwierdzają to towarzysze z Kuźni Raciborskiej.

Pracownik CZ wyjeżdżający z polecenia jednego działu CZ, kontroluje w zakładzie jakąś jedną, zwykle wąską dziedzinę. Krótki pobyt na miejscu nie pozwala mu na udzielenie zakładowi konkretnej pomocy. Taki pracownik Centralnego Zarządu wraca do Warszawy i właściwie nie orientuje się zupełnie w całokształcie sytuacji, jaka istnieje w zakładzie, zna tylko fragment, który badał.

Są i wyjazdy inne. Tak np. ostatnio główny technolog i kierownik sekcji planów technicznych Centralnego Zarządu na polecenie ministerstwa pojechali do jednego z przodujących zakładów, aby zbadać tam pewne zagadnienia związane z organizacją pracy. Uzyskane tam doświadczenia mają przenieść do innej tego samego typu fabryki, pomagając konkretnie na miejscu w ich wprowadzeniu. A więc forma pomocy najbardziej właściwa i skuteczna. Charakterystyczna była jednak reakcja działu technicznego Centralnego Zarządu na polecenie ministerstwa: „przecież to nie nasza robota, to powinny zakłady same zrobić"

Tę słabość Centralnego Zarządu potwierdza także m. in list, jaki otrzymaliśmy od naszego czytelnika — z FUM we Wrocławiu. Autor pisze w m. in. w liście o tym, że zmieniono w fabryce w ciągu ostatnich lat 25 dyrektorów i 10 kierowników personalnych; że CZ nie pomaga zupełnie nowym, zwłaszcza wysuniętym z robotników — dyrektorom, a przez ciągłą zmianę planów i późne ich dostarczanie, utrudnia zakładowi pracę.

Najbardziej jednak jaskrawym dowodem mało operatywnego kierowania zakładami przez Centralny Zarząd jest przebieg wykonywania planów przez fabryki w roku 1952.

Kontrola wykonania — podstawą pracy

Otó dane wykonywania planów w ub. r. Zakłady Mechaniczne w Łodzi: maj — 47,6 proc., czerwiec — 110,3 proc., lipiec — 105 proc., sierpień — 30,7 proc., wrzesień — 106,1 proc. itd. Fabryka Wyrobów Metalowych w Kuźni Raciborskiej: marzec — 55,3 proc., kwiecień — 121,1 proc., maj — 51,2 proc., czerwiec — 9,5 proc., lipiec — 162,9 proc. Fabryka Obrabiarek w Bydgoszczy: kwiecień — 115,3 proc., maj — 61,1 proc., czerwiec — 113,1 proc., lipiec — 43 proc. itd. W innych fabrykach podległych Centralnemu Zarządowi — podobnie: skoki w górę i gwałtowne spadki w dół. Czyż ma to co wspólnego z rytmicznością produkcji?

I tu tkwi trzecia podstawowa słabość w pracy Centralnego Zarządu — zła, mało wnikliwa kontrola wykonania. Najbardziej typowym tego przykładem jest wspomniana już sprawa Zakładów im. 1 Maja w Pruszkowie Centralny Zarząd nie potrafił w tym wypadku trzymać ręki na pulsie ważnej fabryki oddalonej od siedziby CZ zaledwie o pół godziny jazdy elektrycznym pociągiem.

Te błędy w stylu pracy Centralnego Zarządu odbijają się niezmiernie ujemnie na decydującej dziś dla przemysłu obrabiarkowego sprawie postępu technicznego. Faktem jest, że zbyt wolny w stosunku do potrzeb rozwój techniki w fabrykach obrabiarek był jednym z tych czynników, które zadecydowały o niewykonaniu planu rocznego przez ten przemysł.

Od kilku lat, w niektórych wypadkach od roku 1950, mówi się w fabrykach obrabiarek o wprowadzeniu takich usprawnień produkcyjnych, jak: gniazda obróbcze na koła zębate, wałki, wrzeciona, jak montaż potokowy lub taktowy dla obrabiarek, produkowanych w większych seriach itd. itp. I jak dotąd, mówi się bezskutecznie.

Gniazd obróbczych nie ma jeszcze w żadnym zakładzie podległym Centralnemu Zarządowi. W planie technicznym na 1953 r. jest nieśmiała próba uruchomienia gniazd w Pruszkowie i Zakł. Mech. w Łodzi. Montaż taktowy zastosowany został jedynie w jednej z fabryk przy wiertarkach stołowych, ale nawet tu kuleje on poważnie. Gdzieś w bliżej nieokreślonej przyszłości przewiduje się wprowadzenie montażu potokowego w innych fabrykach.

Tokarki z kopiałami, umożliwiające lepsze wykorzystanie robotników mniej wykwalifikowanych — a to zagadnienie jest obecnie dla fabryk obrabiarkowych bardzo ważne — zostały z dobrymi rezultatami zastosowane w jednym z zakładów. Doświadczenia tej fabryki nie zostały jednak przeniesione do innych zakładów. To samo dotyczy szeregu innych metod wprowadzenia postępu technicznego.

Osobnym zagadnieniem w przemyśle obrabiarkowym jest sprawa narzędziowni i w ogóle oprzyrządowania produkcji. Sytuacja na tym odcinku jest wręcz zła. Niektóre zakłady, jak Zakł. Mech. w Łodzi mają zaległości w oprzyrządowaniu, sięgające dwóch lat. Fabryka w Dąbrowie Górniczej zamiast zaplanowanego skromnie na rok 1952 wskaźnika oprzyrządowania 0,4, osiągnęła zaledwie 0,2. Podobnie wygląda sytuacja w większości zakładów.

Narzędziownie fabryczne należały i należą nadal do oddziałów najbardziej zaniedbanych. Wiele z nich posiada od dawna nie modernizowany park maszynowy. Sytuację utrudnia fakt, że na skutek krótkowzrocznej polityki kierownictwa niektórych zakładów, szczupły park maszynowy w narzędziowniach obciążony jest jeszcze z wyraźną szkodą dla sprawy narzędzi — dodatkowo obróbką części dla bieżącej produkcji fabryki.

O większą operatywność, o postęp techniczny

I jeszcze jedna sprawa, wydawałoby się drobna. Od przeszło roku Centralny Zarząd zajmuje się zagadnieniem uruchomienia na automatach produkcji tzw. normalii (tj. śrub, nakrętek, itp.). Fabryka, która ma je produkować posiada wszystkie niezbędne do tego środki. Całe zagadnienie rozbija się właściwie o to, że Centralny Zarząd nie potrafił dotąd dostarczyć... spisu tych normalii. Jak dokuczliwie odczuwają to zakłady, świadczy choćby fakt, że np. w fabryce w Kuźni Raciborskiej normalia pochłonęły w roku 1952 około 69 tys. maszynogodzin na tokarkach i rewolwerówkach (rzecz prosta maszynogodziny te nie były zaplanowane).

Gdzie tkwią przyczyny, że postęp techniczny w fabrykach obrabiarek, które powinny przecież w tej dziedzinie przodować, rozwija się tak powoli?

Przyczyna zasadnicza tkwi w wadliwym nastawieniu Centralnego Zarządu do tego zagadnienia. Oto — plan produkcji wzrasta, więc zamiast bić się o wzrost wydajności pracy na bazie stałego rozwoju nowej techniki, główne wysiłki kieruje się na starania o podwyższenie planu zatrudnienia. Tendencje te znalazły swoje potwierdzenie m. in. w niezwykle skromnych w stosunku do potrzeb zamierzeniach technicznych na rok 1953.

Dość powiedzieć, że plan techniczny na rok bieżący przewiduje, że w wyniku zastosowania w zakładach nowych procesów technologicznych, małej mechanizacji itp. osiągnie się obniżenie pracochłonności zaledwie o 3,13 proc., podczas gdy produkcja ma wzrosnąć według planu w tym roku o 25 proc., zaś wydajność pracy o 6 proc.

Walka o szybszy rozwój techniki w przemyśle obrabiarkowym musi się więc rozpocząć od przełamania tego szkodliwego nastawienia, najpierw w Centralnym Zarządzie, a następnie i w fabryce. Ale to nie wystarcza. Konieczna jest w tym celu zmiana na lepsze w stylu pracy samego CZ.

Żaden, nawet najlepszy i najbardziej napięty plan techniczny nie jest nic wart, jeżeli wykonanie jego w zakładach nie jest systematycznie kontrolowane przez Centralny Zarząd. A sytuacja tak właśnie obecnie wygląda. Niemal w każdej fabryce szereg pozycji z planu technicznego na rok 1952 nie został zrealizowany.

Poważne zadania organizacji partyjnej

Ważne zadania ciążą na organizacji partyjnej w Centralnym Zarządzie Przemysłu Obrabiarkowego.

Powinna ona walczyć z przejawami biurokratyzmu w CZ, z niewłaściwym nieraz podejściem do pracy części aparatu CZ, sygnalizować kierownictwu niedociągnięcia, walczyć o rzetelną i operatywną pracę całego zespołu.

Tymczasem pracę samej organizacji partyjnej cechuje pewien formalizm. Plany jej są wprawdzie ciekawe, bo obejmują szeroki wachlarz zagadnień, cóż jednak, skoro wiele z nich pozostaje tylko na papierze. Dla przykładu: plan przewidywał, że 9 lipca 1952 r. egzekutywa wysłucha sprawozdania z pracy grupy partyjnej w dziale technicznym. Sprawozdania tego nie wysłuchano. Na zebraniach organizacji partyjnej, na posiedzeniach egzekutywy wiele spraw kończy się na ich omówieniu, przy czym żadnych konkretnych postanowień nie podejmuje się.

Ten formalizm i niedoprowadzenie do końca omawianych zagadnień, jest największą przeszkodą w pracy organizacji partyjnej, toteż trzeba z nim jak najszybciej zerwać.

Wydaje się także, że organizacja partyjna powinna zwrócić uwagę na rozszerzenie i pogłębienie pracy wśród inżynierów i techników w CZ. Posiada ona w swoich szeregach zaledwie 8 techników i tylko 2 inżynierów, a możliwości w tej dziedzinie są większe. Nie wolno zapominać, że o właściwej pracy Centralnego Zarządu decyduje w dużej mierze właśnie zatrudniona w CZ kadra inżynieryjno - techniczna.

Trzeba również, aby organizacja partyjna położyła większy nacisk na pracę rady zakładowej, tą drogą będzie mogła bowiem najlepiej docierać do bezpartyjnych. Jak wielkie są na tym odcinku możliwości, wykazał choćby okres przedwyborczy i działalność Zakładowego Komitetu Frontu Narodowego, w którym aktywnie uczestniczyli bezpartyjni inżynierowie i technicy.

*

Przed przemysłem obrabiarkowym stoją w roku 1953 poważne zadania. Pełne ich wykonanie ma duże znaczenie dla dalszego rozwoju gospodarki narodowej. Na obrabiarki czekają bowiem fabryki w całym kraju.

W walce o plan tegoroczny niezmiernie wiele zależy od tego, jak szybki będzie postęp techniczny w fabrykach obrabiarek, jak szybko wprowadzi się szeroką akordyzację prac, jak szybko będzie rosła wydajność pracy, a co za tym idzie — produkcja i zarobki robotnicze. W walce tej niezmiernie wiele zależy więc od tego, czy odpowiednio do zadań potrafi podnieść na wyższy poziom swój styl pracy Centralny Zarząd Przemysłu Obrabiarkowego. Wszelkie dane na to Centralny Zarząd posiada.

Czytelnicy i korespondenci piszą

U źródeł marnotrawstwa

Ostatnio zarówno w prasie, jak i na zebraniach wiele się mówi i pisze o robotach wykończeniowych na naszych obiektach budowlanych. Posadzka podniosła się, drzwi źle się zamykają, malowanie ścian nie jest dobre, dachy przeciekają itp. Trzeba przyznać, że te uwagi są słuszne, ponieważ roboty wykończeniowe pod względem jakości rzeczywiście nie odpowiadają wymaganiom. Zasadniczą przyczyną tego stanu jest to, że sprawa robót wykończeniowych przez zarządy budowlane jest traktowana po „macoszemu". Utarł się zwyczaj w niektórych zarządach, że na roboty wykończeniowe na dużym budynku wystarczy tylko 2—3 dni. A przecież, aby dobrze wykończyć jakąś robotę np. posadzkę potrzebne jest zupełnie suche podłoże. Aby malowane ściany były estetyczne, trzeba, żeby ściany były dobrze suche i zatarte. Tymczasem na budowach praktykuje się inaczej.

Naczelnym prawem, które obowiązuje, jest termin, bo z tym wiąże się premia. A przecież o terminie można pomyśleć od wykopu fundamentu, przy każdym fragmencie robót, a nie przypominać sobie o nim w końcowej fazie przy robotach wykończeniowych i kosztem jakości dotrzymywać terminu. Potem bierze się od komisji termin 2-tygodniowy na usuwanie usterek i wtedy zaczyna się wyrzucanie państwowych pieniędzy. Instalatorzy kują pomalowane ściany, bo gaz źle podłączony, hydraulicy niszczą posadzki, bo pion nie przebiega we właściwym miejscu, na ułożoną posadzkę wali się kupy gruzu i wapna, trzeba później dwa razy cyklinować, a to kosztuje. Premia wzięta, ale że poszły tysiące na poprawki, których można było uniknąć, tego już pod uwagę się nie bierze. Koniecznym staje się, by przy odbiorze budynku obok dotrzymania terminu jakość była czynnikiem, który zadecyduje o premii.

Z naszej strony, to znaczy zarządów wykończeniowych, błędem jest, że w ogóle godzimy się pracować w warunkach, które nie gwarantują dobrej roboty. Odbija się to na zarobkach naszych rzemieślników, którzy stłoczeni na budowie bez dostatecznego frontu pracy wyrywają sobie robotę, nie mogą w pełni rozwijać swego tempa, a tym samym podnieść swych zarobków.

Rok 1953 musi na tym odcinku przynieść radykalne zmiany. Warunki techniczne dla naszych robót, jak i harmonogramy rozpoczęcia przez nas pracy muszą być ściśle przestrzegane. Walka o termin musi trwać przez cały okres roboty od samych wykopów zaczynając.

Niedopuszczalnym jest układanie harmonogramu tak, jak na budowie ITB, gdzie przewidywał on wpierw ukończenie robót malarskich, a potem instalatorskich. Kierownicy budów muszą zrozumieć, że wydanie papierka na wykonanie poprawek wcześniej czy później postawi ich przed pytaniem z czyjej winy są te poprawki.

Dobre wykonanie roboty zależy również od jakości materiałów dostarczanych od przedsiębiorstwa zaopatrzenia. Dużo się mówi o posadzkach, ale klepka dostarczana przez wytwórnię Gdańsk - Wrzeszcz jest nadal bardzo złej jakości. Wymiary jej są nierówne, bardzo często zdarza się, że w jednej paczce jest kilkadziesiąt wymiarów. Segregacja klepki jest bardzo kosztowna, a poprzez ułożenie posadzki z takich klepek jej jakość poważnie się obniża.

Te wszystkie niedociągnięcia zauważyliśmy w ZBM-5. Będziemy z nimi walczyć, niemniej muszą one być usuwane przez wszystkich

WITOLD POCZMAŃSKI
ZBM-5
Warszawa

Tajemnica paska kontrolnego

We wszystkich zakładach i instytucjach w Polsce, pracownicy przy otrzymywaniu poborów dostają równocześnie paski kontrolne, na których wyszczególnione są sumy zarobków. Pasek kontrolny pozwala pracownikowi poznać wysokość przekroczenia normy i inne czynniki wpływające na całokształt jego zarobku.

System ten stosowany jest także i w Radomskiej Wytwórni Papierosów z ta tylko różnicą, że poza porównaniem ilości pieniędzy trzymanych w ręku z suma wypisaną na pasku — niczego się z niego więcej nie można dowiedzieć. Pasek jest imponującej długości, bo aż 82 cm, za to szerokość jego nie sięga nawet jednego centymetra. Znaczenie umieszczonych na pasku liczb od 1 do 52 jest chyba znane tylko jego projektantom, dla robotników stanowi natomiast wielką niewiadomą. Nic też dziwnego, że po każdej wypłacie przed kasa ustawiają się długie kolejki pracowników czekających na wyjaśnienie, jak został obliczony ich zarobek i co poszczególne rubryki oznaczają.

Sprawa pasków kontrolnych niejednokrotnie stawiana była na naradach wytwórczych i innych zebraniach. Centralny Zarząd Przemysłu Tytoniowego już dawno obiecał wymienić paski, ale widocznie skończyło się na dobrych chęciach

S. CIEPIELEWSKI
Radom

Niechlubna rocznica

W dniu 17 stycznia 1950 r. złożyłem wniosek racjonalizatorski polegający na zmianie systemu w odlewaniu karteru ciągnikowego „Ursus".

Komisja po przeprowadzeniu analizy stwierdziła, że mój sposób odlewania karteru w formie stałej może przynieść państwu bardzo duże oszczędności. Pomimo przeprowadzenia prób, które dały dużo lepsze niż obliczyłem rezultaty oraz mimo kosztownych przygotowań do analizy tego sposobu — sprawa zastosowania pomysłu stanęła na martwym punkcie.

Minęło już trzy lata od złożenia przeze mnie wniosku. Czyżby przez ten okres czasu wnioskiem tym karmiono mole biurowe?

STANISŁAW PARADOWSKI
Zakłady Mechaniczne
„Ursus"

Kropki nad „i"

ROZMYŚLANIA
NAD KIELISZKIEM

Od właściciela paryskiego hotelu „George V" otrzymał Eisenhower w prezencie butelkę koniaku pochodzącą jeszcze z prywatnej piwnicy Napoleona I.

Gdyby prezydent USA zechciał głębiej zastanowić się nad czynami i losami Napoleona, mogłoby go to uchronić od niektórych posunięć w polityce zagranicznej. k.

Ministrowie Eisenhowera

J. Starec

„General Motors", to największa kapitalistyczna korporacja przemysłowa na świecie, zatrudniająca łącznie ok. pół miliona pracowników. Setki milionów dolarów czystego zysku zgarniają akcjonariusze „General Motors" na produkcji wszelkiego rodzaju pojazdów mechanicznych. Ale liczby te rosną w dwójnasób i trójnasób w miarę jak z zakładów „General Motors" zamiast samochodów osobowych i ciężarowych coraz więcej wychodzi czołgów i samochodów wojskowych.

W okresie drugiej wojny światowej korporacja ta zainkasowała za produkcję wojenną ok. 12 miliardów dolarów. Potem przyszły gorsze czasy. Właściciele akcji „General Motors" z troską obserwowali spadek zamówień i zysków. Ale od czego w Waszyngtonie siedzi rząd — mówili dyrektorzy zarówno tej jak i innych korporacji? I rząd zrobił swoje. Zaczęły się zbrojenia w „imię obrony zachodniej cywilizacji", nastąpiła interwencja w Korei „w imię wolności" i interesy polepszyły się jak nigdy. W ciągu ostatnich dwóch lat czysty zysk „General Motors" według oficjalnych danych wynosił 1.340 milionów dolarów. W chwili obecnej kontrakty „General Motors" w ramach amerykańskiego planu zbrojeniowego sięgają 3 miliardów dolarów. Zapewniają one zyski wręcz zawrotne.

Ale niemniejsza jest chciwość monopolistów. Chcą oni zysków jeszcze większych, maksymalnych. A od tego mają podległy sobie aparat państwowy, by zapewniał im takie właśnie zyski. Tysięczne nici, łączące administrację waszyngtońską z wielkimi monopolami nie wystarczają już panom siedzącym na akcjach „General Motors". Korporacja wzięła sprawę bezpośrednio w swoje ręce.

Wilson i jego świta

Przewodniczący zarządu tej potężnej korporacji, Charles Edgar Wilson objął stanowisko Sekretarza (ministra) Obrony. Na nowym stanowisku będzie wprawdzie pobierał pensję 25-krotnie mniejszą niż w „General Motors", ale za to będzie udzielał swej korporacji jeszcze więcej zamówień rządowych. Ponadto, jako Sekretarz Obrony daje on gwarancję, że nie zaniecha polityk zbrojeń, od której tak bardzo zależy wysokość zysków „General Motors" (jak i innych monopoli USA). A korporacja potrafi już zrekompensować mu zmniejszone pobory, pomijając fakt, że skromny pakiet akcji samego Wilsona też wynosi bądź co bądź dwa i pół miliona dolarów.

Zgodnie z obłudną tradycją amerykańską ministrowie drogą rozmaitych kombinacji formalnie pozbywali się swych udziałów w prywatnych koncernach. Wilson jednak uważa tego rodzaju formalności za rzecz zbędną, z pełną nonszalancją oświadczył on publicznie, że wcale nie ma zamiaru zrezygnować ze swego udziału w „General Motors", której jako minister będzie dostarczał olbrzymich zamówień rządowych.

Zastępcą sekretarza obrony jest jeden z dotychczasowych urzędników Wilsona, pan Roger M. Keys. Do tej pory pan Keys zajmował się bezpośrednio zdobywaniem zamówień rządowych dla „General Motors" po jak najwyższej cenie. Obecnie, jako wiceminister będzie wraz ze swym szefem zamówień tych udzielał.

Ale na tym nie koniec. Ministrem poczt jest niejaki Arthur E Summerfield, właściciel jednej z największych agencji samochodowych w Stanach Zjednoczonych. *„Nawiasem mówiąc* — stwierdza pismo „US News and World Report" — *jest on trzecim człowiekiem „General Motors" w rządzie Eisenhowera".*

Czwartym człowiekiem „General Motors" jest minister spraw wewnętrznych Douglas McKay.

Rockefeller, Aldrich, Dillon

Tyle o filii największej z amerykańskich korporacji w rządzie USA. Eisenhower postarał się, by inne monopole też nie były pokrzywdzone.

I do tej pory rząd Stanów Zjednoczonych był organicznie zrośnięty z monopolistycznym kapitałem, który dyktował politykę wykonywaną przez swych figurantów. Teraz obserwujemy zacieśnienie „unii personalnej". Miliarderzy sami zasiadają w rządzie Eisenhowera, albo też lokują tam bezpośrednich kierowników swych koncernów.

Na liście członków rządu spotykamy autentycznego Rockefellera z klanu „królów nafty" w charakterze przewodniczącego specjalnej komisji doradczej przy prezydencie. Nie trudno zgadnąć, w jakim kierunku pchać będzie amerykańską politykę Nelson A. Rockefeller. Ambasadorem w Londynie mianowany został spokrewniony z Rockefellerami Winthrop W Aldrich, osławiony dyktator finansowy z „Chase National Bank", reprezentujący liczne koncerny, które mają rozgałęzione interesy na całym świecie. Dla równowagi, prezes związanego z Morganami banku „Dillon Read", Douglas Dillon, otrzymał nominację na ambasadora we Francji.

„Wojsko to wielki business"

Nikt nie słyszał o bojowych wyczynach nowego Sekretarza Armii, Roberta T. B. Stevensa, a jednak miał on z armią do czynienia. *„Jako pułkownik w Biurze Generalnego Kwatermistrza w okresie drugiej wojny światowej miał pieczę nad dostawami materiałów włókienniczych dla armii"* — tak informuje pismo „US News and World Report", które jednocześnie ujawnia, że jest on głównym właścicielem firmy J. P Stevens and Co., *„jednej z największych firm włókienniczych w kraju"*. Dowiadujemy się także, że Stevens, który jest również dyrektorem wielu innych koncernów, jak np. „General Electric" uważa, iż — cytujemy: *„wojsko to jest na olbrzymią skalę big business* (wielki interes — red.), *w którym ludziom interesu należy się odpowiednie miejsce"*.

Z wynurzeń cytowanego wyżej pisma wielkich monopoli dowiadujemy się o kwalifikacjach niektórych innych ministrów. Tak np. Sekretarz Lotnictwa, Harold E. Talbott *„jest związany z firmami lotniczymi... dyrektorem wielu korporacji, m. in. Chrysler Corp"*. Nominacja Sekretarza Marynarki, Roberta B. Andersona, *„została podsunięta Sekretarzowi Obrony, Wilsonowi, przez czołowych businessmenów z Texasu. Stoi on na czele licznych banków i korporacji"*

A już ministrowie ci mają dopilnować, by zbrojenia były jak najbardziej wyśrubowane, by za pieniądze podatników jak największe zamówienia szły do monopolistów.

„Prawdziwa administracja businessmenów"

Tak przedstawia się cały rząd Eisenhowera. Oto George Humphrey, stojący na czele koncernu „M. A. Hanna Co." i wielu innych korporacji, „król węgla i żelaza", obecnie minister finansów. Mówiąc słowami „US News and World Report", Humphrey *„wnosi do tego stanowiska konserwatywny punkt widzenia oraz znajomość finansów, uzyskaną dzięki własnemu doświadczeniu w robieniu pieniędzy na interesach"*. Zastępca jego, Marion B. Folson, jest prezydentem Zrzeszenia Bankierów Amerykańskich, Sekretarz Handlu Weeks, *„wielki przemysłowiec i bankier"* (cytujemy za agencją „United Press") oświadczył że polityka rządu *„będzie sprawiedliwa dla businessu"*.

Prasa wielkich monopoli jest wniebowzięta. *„Będzie to prawdziwa administracja businessmenów* — stwierdza „US News and World Report" — *kierownicze stanowiska będą należały do businessmenów spośród najwybitniejszych przemysłowców i bankierów"*.

Dla częściowego zamaskowania tego faktu, Eisenhower mianował ministrem pracy starego agenta monopoli w ruchu robotniczym, reakcyjnego prowodyra organizacji związkowej AFL, Durkina. Ten, znając wyznaczoną mu rolę, zdążył już z całym cynizmem publicznie oświadczyć, że *„nie będzie mógł w pełni popierać żądań robotniczych"*. Prasa wielkokapitalistyczna z uznaniem pochwala nominację Durkina stwierdzając bez ogródek, że nowa administracja eisenhowerowska nie ma bynajmniej zamiaru obchodzić się z robotnikami w rękawiczkach.

John Foster Dulles dyryguje

Rząd Stanów Zjednoczonych, jak nigdy dotąd, złożony jest z ludzi, których osobiste zyski rosną wraz ze wzrostem zbrojeń, z warunkującą je polityką agresji i histerią wojenną. Polityką tą dyryguje jako Sekretarz Stanu, smutnej sławy John Foster Dulles, inicjator agresji w Korei, rzecznik agresywnych kół monopolistycznych, związanych — jak niektórzy inni nominaci Eisenhowera — z hitlerowskimi królami armat. Zastępcą jego jest dotychczasowy kierownik wywiadu Bedell Smith. Miejsce Bedell Smitha jako organizatora dywersji przeciwko krajom obozu pokoju zająć ma brat John Fostera, Allan Dulles

W dziedzinie polityki wewnętrznej prasa amerykańska już teraz zapowiada zniesienie podatku od nadmiernych zysków, przy jednoczesnym dalszym spadku stopy życiowej mas pracujących. Wyciśnięte z ludności dodatkowe fundusze mają ostatecznie w formie zamówień rządowych zasilać napęczniałe sakwy monopolistów. Wilson, który, jak podaje „US News" — *„na przestrzeni wielu lat walczył przeciwko ruchowi robotniczemu"*, wyłożył obecnie przed komisją senatu swoistą „filozofię". Oświadczył on ni mniej ni więcej: *„co jest dobre dla General Motors — jest dobre dla kraju"*.

Wyborcy, otumanieni ogłupiającą propagandą wielkich monopoli, myśleli, że głosują za rozmaitymi szczytnymi hasłami i obietnicami, których im nie szczędzono — nie zaś za interesami „General Motors", Rockefellerów, czy Morganów. A że interesy te wcale nie są zbieżne, lecz sprzeczne z interesami kraju, o tym Amerykanom nie trudno będzie przekonać się na faktach.

To mu nie służy

Jak podaje paryski dziennik „Monde" John Foster Dulles ma wyjechać do Europy zachodniej „aby zmierzyć panującą tam temperaturę".

(z prasy)

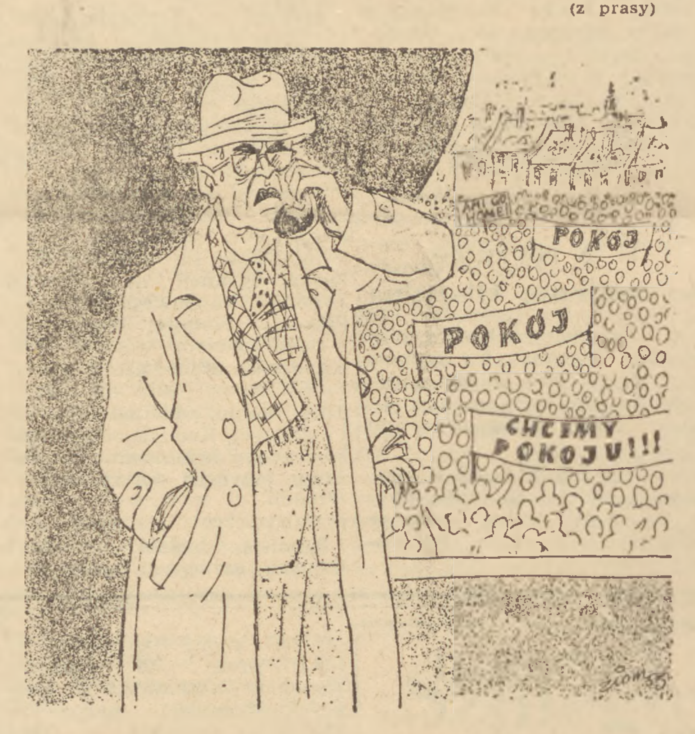

Dulles: — Hallo, Waszyngton? Muszę, niestety z przykrością donieść, że w Europie panuje nadal temperatura pokojowa!

Rys. Z. ZIOMECKI

W STOLICY

O zwiększenie wydajności i wyższe zarobki

Aktyw Cynkowni Warszawskiej omawiał na zebraniu sprawy produkcyjne swego zakładu.

Po zanalizowaniu pracy działów produkcyjnych, na których wszystkie prace są zakordowane, poruszono sprawę podnoszenia wydajności pracy. Postanowiono wzmóc pracę nad podnoszeniem poziomu politycznego załogi oraz upowszechniać nowe metody pracy.

Postanowienia te zaczęto wprowadzać w czyn i już obecnie na największym stanowisku zakładu przy mechanicznym cynkowaniu blach, zastosowano metodę Żandarowej. Pracownice Janina Maleńka i Alicja Gorzon zatrudnione przy produkcji ramek osiatkowanych, wzorując się na metodzie Korabielnikowej, rozpoczęły walkę o kompleksowe oszczędzanie surowców. *(w)*

Komisja komitetów blokowych pracuje w terenie

Z cenną inicjatywą wystąpiła komisja komitetów blokowych dzielnicowej rady narodowej Praga-Południe. Komisja ta postanowiła co tydzień udawać się do jednej z osad tej dzielnicy, w celu wysłuchiwania potrzeb i skarg mieszkańców.

W dniu 21 bm. do członków komisji przyjmujących mieszkańców Wygody zgłosiło się 14 osób, przedstawiając swe bolączki. Część z nich natychmiast załatwiono. M. in. ob Stanisław Giemza zwrócił się do komisji z prośbą o pomoc w uzyskaniu papy i desek na podłogę. Następnego dnia otrzymał zlecenia z Prezydium DRN na zakup tych artykułów. W trakcie załatwiania jest sprawa przeniesienia jednego ze sklepów na Wygodzie do innego lokalu.

W najbliższym czasie komisja zdrowia tej rady zamierza odwiedzać ambulatoria w celu wysłuchiwania życzeń i skarg pacjentów. *(i)*

W trosce o piękno stolicy

W roku bieżącym przewiduje się duże nasilenie robót przy zakładaniu elewacji na budynkach wzniesionych po wojnie w stolicy, które nie posiadają jeszcze tynków.

W trosce o należyty wygląd Warszawy i jej architektury zostało wydane ostatnio zarządzenie w sprawie zakładania nowych elewacji. Zgodnie z tym zarządzeniem wszystkie projekty elewacji wzniesionych po wojnie budynków zarówno biurowych, jak i mieszkalnych, muszą uzyskać aprobatę urzędu Naczelnego Architekta m. st. Warszawy. Chodzi tu rzecz jasna o budynki, które zostały wybudowane jeszcze przed powołaniem urzędu Naczelnego Architekta, gdyż później wznoszone gmachy były aprobowane przez ten urząd.

Zarządzenie to, wydane w trosce o piękno stolicy, przyczyni się do podniesienia estetyki elewacji. *(i)*

Zaoszczędzono 14.000 złotych przez wykorzystanie złomu

Poważne oszczędności w zużyciu materiału żelaznego uzyskała niedawno budowa nr 8 należąca do Warszawskiego Przemysłowego Zjednoczenia Budowlanego nr 2, wykorzystując w tym celu 70 sztuk belek żelaznych o wadze 35 ton do nowej budowy.

Belki znalezione w gruzach zrujnowanego domu wyciągnięto i wyprostowano we własnym zakresie przy pomocy prasy śrubowej.

Dzięki inicjatywie i właściwej gospodarce kierownika budowy tow. Cichockiego, udało się zaoszczędzić w ten sposób blisko 14.000 złotych. *(js)*

100.000 km na Skodzie bez remontu

Kierowca Lucjan Więckowski zatrudniony w RSW Prasa, jeździ na samochodzie osobowym marki „Skoda"-1100. Jego samochód o nr. rej. 75249 przejechał już 100 tys kilometrów bez jakiejkolwiek naprawy silnika, bez jakiejkolwiek awarii. Kierowca Więckowski nie spowodował najmniejszego nawet wypadku.

Samochód jest w dobrym stanie i kierowca Więckowski zobowiązał się przejechać do remontu średniego 120 tys. kilometrów. *(w)*

Nie naruszać przepisów o korzystaniu z energii elektrycznej

Zakład Zbytu Energii w Warszawie przeprowadził ostatnio na terenie stolicy około 10 tys. kontroli u odbiorców energii elektrycznej.

Kontrolerzy ZZE stwierdzili, że 130 odbiorców prywatnych w godzinach szczytu od 17 do 21 miało włączone maszynki, piecyki, żelazka itp. urządzenia energochłonne. I tak np. w godzinach szczytu, w sklepie „Spólnoty Pracy" (ul. Puławska 38) były włączone dwa piecyki odbłyskowe, pobierające moc 3000 watów. U krawcowej Zofii Michalak (ul. Piękna 11a m 5) było włączone żelazko 700-watowe. Kuchenka 800-watowa włączona była w sklepie MHD (ul. Grochowska 175).

Zakład Zbytu Energii ukarał 78 odbiorców prywatnych, odłączając ich mieszkania od sieci na przeciąg jednego miesiąca. *(w)*

Z centralnego ośrodka szkolenia partyjnego

W ramach cyklu wykładów poświęconych pracy towarzysza Stalina „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR" odbędzie się w niedzielę dnia 25 stycznia 1953 r o godz. 11 w sali PKPG przy Placu Trzech Krzyży wykład tow. J. Zawadzkiego na temat: „Warunki wstępne przejścia od socjalizmu do komunizmu"

Wejście na salę za abonamentami i kartami wstępu.

TEATRY

Ateneum — „Sprawa rodzinna" g. 19 **Polski** — „Lalka" — g. 18.30 **Kameralny** — „Pułkownik Foster przyznaje się do winy" — g. 19 (Bilety zakupione na przedstawienie „Eugenia Grandet" ważne) **Narodowy** — „Las" — g. 19 **Filharmonia** — Koncert symfoniczny — g. 19 (Teatr Nowy) **Syrena** — „Wielki cyrk" — g. 19.15 **Współczesny** — „Droga do Czarnolasu" — g. 19 **Satyryków** — „Biuro docinków" — g. 19.30. **Guliwer** — „Janek nie panek" — g. 11 i 17.

KINA

Moskwa — „Fanfan Tulipan" — g. 12, 14, 16 **Palladium** — „Panna bez posagu" — g. 14, 16, 18, 20. **Praha** — „Fanfan Tulipan" — g. 14, 16 **Śląsk** — „Uczniowski rewir" — g. 14, 16 18, 20. **Atlantic** — „Musorgski" — g. 13.15, 15.30, 17.45, 20. **Polonia** — „Mistrzostwa Europy w koszykówce" „Aluminium" — g. 15, 18.30 oraz „Bokserzy" — g. 16.30, 20 **Stolica** — „Bajka o śpiącej królewnie" — g. 14, 16, 18, 20. **W—Z** — „Nauczyciel" — g. 14, 16, 18, 20. **1 Maj** — „Nie ma pokoju pod oliwkami" — g. 14, 16 18, 20. **Ochota** — „Chłopcy na pozycji" — g. 14, 16, 18, 20. **Syrena** — „W pogoni za sławą" — g. 16, 18, 20 **Tęcza** — „U progu życia" — g. 16 18, 20 **Lotnik** — „O 6-tej wieczorem po wojnie" — g. 17, 19 **Olsztyn** (Włochy) — „Dolina śmierci" — g. 17, 19

Uwaga! W kinach Moskwa i Praha na g. 18 i 20 kasy posiadają tylko bilety zarezerwowane dla posiadaczy abonamentów.

PORANKI

Syrena — „Szalony lotnik" — g. 14.

(Uwaga: repertuar kin podajemy na podstawie komunikatu Okręgowego Zarządu Kin. Warszawa, ul Jagiellońska 26 tel. (10) 44-54).

RADIO

SOBOTA 24 STYCZNIA

Program I — na fali 1322 m.

Program dnia 6.06, 15.25, Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 12.04, 16.00 20.00, 23.00.

5.10 Koncert poranny, 6.10 Aud. dla wsi, 6.20 Wszechnica Radiowa — kurs I, 6.40 Muzyka rozrywkowa, 6.50 Gimnastyka, 7.20 Muzyka rozrywkowa, 7.50 Kalendarz Radiowy, 8.00 Muzyka operowa, 8.55 Aud. dla kl. VII, 9.15 Audycja dla kl. V—VII, 9.30 Wszechnica Radiowa, z cyklu: „XIX Zjazd KPZR", 9.50 Przerwa, 10.55 Aud. dla klas III—IV, 11.15 Muzyka i aktualności, 11.45 Głos mają kobiety, 12.15 „Na swojską nutę", 12.45 Aud. dla wsi, 13.00 Utwory na harfę — gra Krystyna Zamancowa, 13.15 Muzyka operowa, 13.55 Przerwa, 15.30 Audycja dla dzieci, 16.20 „Z naszych pieśni", 16.45 „Odzyskane dzieciństwo" odc. opow. M. Brandysa, 17.05 „Echo i mapa" pog. mgr K. Pożaryskiej, 17.15 Aud. Biura Studiów, 17.20 Koncert, 17.35 Sprawozdanie dźwiękowe z odbywającego się w Krakowie procesu siatki szpiegowskiej pozostającej na usługach wywiadu USA, 18.15 Fragmenty oper Flotowa, 18.45 Aud. dla wsi, 19.00 Audycja o książce Guy de Maupassant „Piękny Pan", 19.20 Na muzycznej fali, 19.50 Korespondenci sportowi donoszą, 20.26 Wiadomości sportowe, 20.30 Kwadrans piosenek radzieckich, 20.45 Gra ork. taneczna P. R. p.d. Jana Cajmera, 21.25 „Reportaż znad Wisły" — Olgi Gancarz, 21.45 Koncert Krakowskiej Ork. i chóru P. R p.d. A. Wiernika, 22.25 Muzyka dla wszystkich, 23.10 Muzyka taneczna, 23.25 Muzyka na dobranoc.

Program II — na fali 367 m.

Program dnia 7.50, 14.00, Wiadomości 5.05, 6.30, 7.55, 17.00, 21.00, 23.50.

5.10 Koncert poranny, 6.00 Gimnastyka, 6.10 Kalendarz Radiowy, 6.15 Muzyka rozrywkowa, 6.50 Muzyka ludowa, 7.20 Muzyka rozrywkowa, 8.00 Przerwa 14.05 Informacje, 14.10 Audycja dla kl. I—II, 14.30 Utwory fortepianowe, 14.50 Koncert Chóru Rozgł. Poznańskiej P. R. 15.10 „Portret posła" — odc. opow. Wł. Małowa, 15.30 Aud. dla dzieci, 16.00 Wszechnica Radiowa — kurs I, 16.20 III aud. z cyklu: „Kompozytor Tygodnia — Modest Musorgski w opr. dr Z. Lissa, 17.15 Polskie melodie ludowe — weselne w opr. komp. polskich, 17.30 Na warszawskiej fali, 17.55 „Ze sportu", 18.00 Głos mają kobiety, 18.15 Utwory na wiolonczelę i gitarę, 18.30 Z cyklu: „Technika w Planie 6-letnim", 18.40 Muzyka rozrywkowa, 18.58 „Przed styczniem" — słuch. St. Strumph-Wojtkiewicza, 19.30 Muzyka i aktualności, 20.00 „Przy sobocie po robocie", 21.26 Wiadomości sportowe, 21.30 Muzyka taneczna, 22.00 Sprawozdanie dźwiękowe z odbywającego się w Krakowie procesu siatki szpiegowskiej pozostającej na usługach wywiadu USA, 22.20 Recital skrzypcowy Ede Zathureczky'ego, 22.50 Muzyka taneczna, 23.25 Muzyka na dobranoc.

„Sprawa, o którą walczyła Polska jest sprawą wszystkich narodów"

(Wystawa „W 90 rocznicę Powstania Styczniowego")

Dwa portrety twórców socjalizmu naukowego otwierają zorganizowaną przez Muzeum Historyczne Warszawy (w Rynku Starego Miasta) wystawę pt. „W 90 rocznicę Powstania Styczniowego". Pod portretami cytaty *„Podział Polski jest łącznikiem wiążącym trzy despotyczne monarchie: Prusy, Rosję i Austrię. Tylko przez odbudowanie Polski związek ten rozerwanym być może, a zarazem i usunięta przeszkoda socjalnego wyzwolenia ludów Europy"* (Marks).

I drugi: *„Że Polski zabić nie można, to Polska udowodniła w 1863 r."* (Engels).

Wielka, całą ścianę zajmująca reprodukcja grottgerowskiego „Boju", oryginalne sztandary powstańców, kosy i broń — oto eksponaty stanowiące wstęp do właściwej wystawy.

Pierwsze dwie sale gromadzą materiał obrazujący początkowy okres rozwoju kapitalizmu w Królestwie, warunki w jakich żyła wieś, rozwój przemysłu — walki ludu polskiego.

Lata 1860—62 to okres zaostrzania się walki klasowej na wsi. Obok planszy z reprodukcjami obrazów przedstawiających wyjątkową nędzę chłopa polskiego, umieszczona jest mapa gęsto znaczona czerwonymi kółkami. Tymi kółkami oznaczone są miejsca, w których wybuchały bunty chłopskie w 1861 r.

Wystawa pokazuje bujny rozwój przemysłu po zniesieniu w roku 1851 granicy celnej z cesarstwem. Na planszach widzimy pierwsze wielkie inwestycje przemysłowe w Warszawie — Gazownię, Wieżę ciśnień, budowę mostu Kierbedzia, fabrykę Kronenberga i in.

Wraz z rozwojem przemysłu rozwijał się w Królestwie ruch rewolucyjny. *„Demokratyczna część społeczeństwa dążyła do podjęcia walki narodowo-wyzwoleńczej"* — czytamy na jednej z plansz — *„Chłopi w roku 1861—62 masowo występowali przeciwko pańszczyźnie i obszarnikom"*. Obraz Grottgera — „Kucie kos" otwiera tę część wystawy, która mówi już o bezpośrednich przygotowaniach do walki.

Polski ruch wyzwoleńczy nierozerwalnie związany był z rewolucyjnym ruchem rosyjskim. Przejrzyście pokazują to plansze wystawy. Liczby i daty — bunty chłopskie w Rosji ilustrują wymownie narastanie fali rewolucyjnej — w roku 1858 — 86 buntów, w 1859 — 90, w 1860 — 108, w 1861 — 784. Wrzenie w Rosji ułatwiało walkę wyzwoleńczą narodu polskiego. Najlepsi synowie narodu rosyjskiego Hercen, Czernyszewski, Ogarow, Dobrolubow, Niekrasow, całą swą działalnością popierali walkę narodu polskiego.

Fotografie, stare sztychy, plansze obrazują rozwój ruchu rewolucyjnego w Polsce i w Rosji. Oto fotografia członków kółek oficerów Polaków w Petersburgu z Jarosławem Dąbrowskim, Zygmuntem Sierakowskim, Padlewskim i innymi. Oto napis mówiący o powstaniu konspiracyjnych rewolucyjnych kółek młodzieży akademickiej i rzemieślniczej w Warszawie, powstanie w Królestwie Polskim organizacji „Czerwonych", Komitet Centralny: Dąbrowski, Padlewski, Szwarce, Bobrowski, Chmieleński i in. Walka się rozpala. Na jednej z plansz widzimy sztych przedstawiający pogrzeb pięciu poległych w marcu 1861 roku, obok — starcie wojsk carskich z manifestacją 8 kwietnia tegoż roku. I obok tego mapa Warszawy z wyszczególnieniem zakonspirowanych lokali drukarni w 1861 i 62 roku. Równocześnie pojawia się prasa powstańcza, „Strażnica", „Partyzant", „Głos kapłana polskiego". W tym ostatnim piśmie widzimy ciekawy dokument patriotyzmu części niższego duchowieństwa a zdrady dostojników kościelnych. W „Głosie kapłana" czytamy m. in.: *„Oczekuje lud prawowierny na pasterza, stojąc przez dwa dni na granicy miasta — aliści wjeżdża X Feliński otoczony Kozakami, a czekający lud zamiast błogosławieństwa odbiera kańczugi..."*

Bardzo wyraźnie pokazuje wystawa łączność polskiego powstania z postępowym rewolucyjnym ruchem w Rosji. Oto słowa z deklaracji „Wielikorussa": *„Interesy wolności Rosji wymagają wolności Polski"*. A oto żądanie „Młodej Rosji": *„Żądamy całkowitej niepodległości Polski"*.

Fotokopie „Kołokoła" mówią o tym, jak po bratersku odnosiła się postępowa Rosja do powstania. Czytamy tytuły artykułów umieszczonych w „Kołokole" — „Vivat Polonia!" „Mater Dolorosa", przedruk listu Centralnego Komitetu Narodowego do redakcji, odpowiedź na ten list i niebywale wymowny artykuł w odpowiedzi oficerom rosyjskim znajdującym się w Królestwie Polskim. Oficerowie ci zwrócili się do „Kołokoła" z zapytaniem jak się mają zachować. Oto odpowiedź: *„...iść pod sąd, w aresztanckie roty, zostać rozstrzelanym, dać się roznieść na bagnetach, ale nie podnosić broni przeciwko Polakom, przeciwko ludziom, którzy słusznie walczą o swą niepodległość"*.

A dalej wystawa pokazuje tych oficerów rosyjskich, którzy nie chcieli podnieść broni przeciwko walczącym Polakom. *„Zbliżyliśmy się tak dalece do patriotów polskich, że w każdym wypadku weźmiemy bezpośredni udział w bliskim powstaniu Polski"* — czytamy słowa bohatera powstania styczniowego, oficera rosyjskiego Andrzeja Potiebni. Obok — portrety innych oficerów rosyjskich, którzy życie oddali w walce przeciwko caratowi o wolność Polski — Jana Arnholdta, Piotra Śliwickiego, Rostkowskiego. Obok portretów fotokopia numeru „Kołokoła" z dnia 1 sierpnia 1862 r. z artykułem Hercena *„Ten czarny dzień pozostanie pamiętnym i dla was, Polacy, za których zginęli trzej rosyjscy męczennicy"*.

Noc z 22 na 23 stycznia 1863 roku. W szeregu miejscowości wybucha powstanie. Na jednej z map wystawy miejscowości te są oznaczone krążkami. Powstanie rozszerza się, ogarnia Litwę i Białoruś, uczestniczy w nim ludność z dzielnic Polski zajętych przez Austrię i Prusy. Plansze wystawy pokazują pierwszy Tymczasowy Rząd Narodowy — Padlewskiego, Bobrowskiego, Janowskiego i in. oraz wydane przez nich dekrety. Wielki obraz przedstawia późniejszego bohatera Komuny Paryskiej Walerego Wróblewskiego w rozmowie z chłopami — a zaraz potem widzimy sztychy — zbrojne oddziały chłopskie, oddziały robotnicze pod dowództwem ślusarza Borelowskiego.

Oddzielne gabloty i plansze gromadzą materiał dotyczący organizacji warszawskiej, pokazują kolejnych naczelników stolicy, bogaty zbiór prasy współczesnej oraz oryginał wystąpienia Romualda Traugutta przed sądem wojennym.

Były jednak i siły wsteczne. Wystawa pokazuje przedstawicieli arystokracji polskiej, którzy wbrew interesom i woli narodu kumali się z caratem — margrabiego Wielopolskiego, Andrzeja Zamojskiego, prezesa wstecznego Towarzystwa Rolniczego i innych. Widzimy tu również przedstawicieli stronnictwa „Białych", orientujących się nie na walkę rewolucyjną lecz na pomoc rządów europejskich. Jak ta pomoc wyglądała pokazuje sąsiednia plansza. 8 lutego 1863 roku Bismarck zawarł umowę z carem. Pod portretem Bismarcka, krótka i lapidarna wypowiedź: „Jest dla nas rzeczą ważną... położyć powstaniu jak najrychlej kres" I na tejże planszy znajdujemy wyjątek z encykliki Piusa IX z dnia 30 lipca 1864 roku: „Dalecy od tego jesteśmy byśmy jakkolwiek chcieli pochwalić niewczesne ruchy w Polsce nieszczęśliwie wzniecone... ruchy tego rodzaju tyle szkodliwe kościołowi i Polakom karcimy i potępiamy".

Podczas gdy klasy panujące zgodnie potępiały i zwalczały powstanie polskie, ludy Europy solidarnie opowiedziały się po stronie walczących Polaków. *„Sprawa, za którą walczy Polska, jest sprawą wszystkich narodów"* — wołał przywódca rewolucji włoskiej Józef Garibaldi. *„Bohaterscy Polacy walcząc o swój byt narodowy, stają na czele uciśnionych narodów jako przykład podnoszący serca"* — czytamy na planszy słowa Ludwika Kossutha. *„Niech żyje Polska długie lata! Niech żyje wolność ludzi i niepodległość narodów!"* — pisał Wiktor Hugo.

U wejścia na wystawę witają nas portrety polskich rewolucjonistów z okresu o wiele wcześniejszego niż powstanie styczniowe — portrety Kościuszki, Dembowskiego, Worcella, Ściegiennego. Zamyka wystawę cytat z deklaracji ideowej PZPR: **„Nasze pokolenie wcieli w życie marzenia wielu pokoleń rewolucjonistów polskich, zbuduje Polskę Socjalistyczną".**

Przejrzyście i ładnie urządzona wystawa pokazuje piękną kartę historii bohaterskich walk narodu polskiego. Przez umiejętny dobór eksponatów i cytat udostępnia zwiedzającym bogaty materiał historyczny oraz obala wiele fałszów burżuazyjnej historiografii. I niewątpliwie będzie ona poważną pomocą dla ludzi studiujących historię naszego narodu, zwłaszcza dla uczącej się młodzieży.

Nasze pokolenie, pokolenie budujące Polskę socjalistyczną, Polskę bez krzywdy i wyzysku jest kontynuatorem wszystkich wielkich i chlubnych tradycji narodowych, jest realizatorem idei postępu i wolności, o które walczyli i za które ginęli najlepsi synowie narodu. Wystawa pokazuje ogniwa łączące nasz dzień dzisiejszy — dzień bohaterstwa pokojowej pracy z przeszłością — z bohaterstwem walki o wolność i sprawiedliwość społeczną.

Z. KWIECIŃSKA

Wydawca: Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Redaguje Komitet Nakładem RSW „Prasa" Redakcja: Warszawa, Dom Słowa Polskiego, ul Miedziana 11 Telefony Redaktor Naczelny 8-22-60 Zastępca Redaktora Naczelnego 8-33-28 Sekretarz Redakcji 8-82-29 Dział propagandy 8-08-89. Dział partyjny 7-34-30 Dział zagraniczny 8-82-25 Dział ekonomiczny 7-34-10 Dział rolny 8-64-78 Dział kulturalny 8-65-25 Dział listów i interwencji 8-65-23 Dział miejski 8-71-82 Centrala: 7-01-21, 7-01-22, 8-51-04, 8-57-62, 8-82-28 Telefony nocne: Redaktor nocny 8-57-62 Redaktor techniczny 7-01-21 Warunki prenumeraty: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę zleconą przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze – cena prenum.: mies. – 5 zł, kwart. – 15 zł, półrocznie – 30 zł, rocznie – 60 zł. Zamówienia zbiorowe na prenumeratę zakładową przyjmują wszystkie miejscowe Oddziały i Delegatury PPK „Ruch" – cena w prenum. zbior. mies. – 3.50 zł. Informacji w sprawie prenum. zagranicznej udziela PPK „Ruch" Biuro Wyd. Zagr., Warszawa, Koszykowa 31, tel. 7-02-46. Administracja: Warszawa, Wiejska 12, tel. 7-62-50. Zakł. Graf. i Wydawn. Dom Słowa Polskiego
B 3
4B-10580